

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie zhr. 5	—	kwartalnie zhr. 2	—	miesięcznie zhr. 2
— we Lwowie . . .	24	—	5 c. 25	—	2
Pocztą w państwie Austriackim . . .	24	—	5 c. 25	—	2 c. 25
do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	—	tal. 4 sgr. 8	—	tal. 1 sr. 16
— Rzeszy niemieckiej . . .	21	—	5	—	10
— Francji i Anglii . . .	fran. 108	—	frank. 27	—	frank. 10
— Turcji, Włoch i Szwajcarii . . .	116	—	29	—	10
— Belgii . . .	80	—	20	—	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „CZASU”, przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należności stepowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „CZASU” p. Ignacy Hercok ulica Halicka Nr 240. — W Wiedniu p. A. Oppel, Wollzeile 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu L. Pionński, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu p. Jenke et Sarninghausen.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 18 sierpnia.

Po ostatniej sesji Sejmu krajowego, nie było podobno nikogo w monarchii austriackiej, coby nie miał przekonania, że jest w Galicji stronnictwo mające dążności moskiewskie. Stronnictwo to tylokradnie występowało na Sejmie, przy każdej okoliczności usiłowało paraliżować wszelką czynność w kierunku anti-rosyjskim przedsięwziętą, a lubo wypierało się dotąd cechy moskiewskiej, obstawało zawsze za wszystkim, co tylko wpływ rosyjski w Galicji utrzymało lub powiększyć mogło. Jest to stronnictwo Świętojurskie, a organem jego dziennik *Słowo*.

Mógł więc oburzyć, ale zażdziwić nie był powinien artykuł, w którym przed kilką dniami stronnictwo to zrzuca dotychczasową maskę, staje, nie już jak dotąd „ruteńskie” ale „rosyjskie”, do narodowości wielko-rosyjskiej się przyznaje, ob staje za grażdanką, a nawet za schizmą. Oburzać zresztą może tylko zachwałność przemawiania imieniem narodu, kiedy się jest tylko stronnictwem, i to zgan-grenowanem i zepsutem stronnictwem. Bo zresztą, nie ma się o co gniewać: niechaj sobie *Słowo* pisze, ile chce „ruszki” przez dwa ss; niech mówi, że jest nastajaszce ruszkie, o czym nie wątpiliśmy nigdy, niechaj żąda grażdanki a nawet broni schizmu, o co je podejrzewaliśmy nieraz, i jak się okazuje, nie bez podstawy; niech sobie bredzi i bryzga kałem, kryjąc się zawsze pod zbytni prze-zroczystą lojalność dla domu habsburskiego — nikogo to nie dotknie tylko świętojurskie stronnictwo. Ruś będzie tem czem była, narodem z Polską związanym. Unii nie zerwie ani podwójne s, ani żadna grażdanka, choćby nawet to pismo na Rusi przyjętem zostało.

Lecz jeżeli artykuł rzeczony *Słowa*, owo przyznanie się do narodowości rosyjskiej dziwić nie może, to niezawodnie budzi ciekawość, czemu się w tej chwili ukazał. Cóż spowodować mogło wyznanie tak bezwzględne, które tak długo pod korcem trzymało? Czy artykuły dzienników rosyjskich, jak *Golos*, *Moskowskija Wiedomosti* przebiekające o zachęceniach moskiewskich na Galicję ośmieliły to stronnictwo tak dalece, aby wypowiedzieć, że Ruś galicyjska przyjęłaby chętnie wcielenie do imperyi, gdyby nastąpić miało? Być może, iż głosy moskiewskie przyszły temu stronnictwu na rękę i dodały odwagi stronnictwu *Słowa*. Wszakże nie sądzimy, aby tylko myśl polityczna kierowała jego piórem. Widać w tym artykule gniew, którego źródło upatrujemy w sankcyi, jaką ustawa znosząca terno otrzymała. Artykuł, o którym mowa, a który poniżej podajemy, wydaje nam się po prostu wybuchem gniewliwym stronnictwa świętojurskiego na widok złamanego wpływu w tej własnie Rusi, której się za pomocą terna narzucać dotąd udawało. Siega on monarchii i rządu, na Galicję i Ruś samą bez żadnego pozostanie wpływu. Artykuł *Słowa* jest arty-

kulem opozycyjnym: skutecznym być nie może, bo jakkolwiek prawdziwy co do stronnictwa, co do Rusi na historycznym i rzeczywistym opiera się fałszu.

Oto jest dalszy ciąg uwag nad reformą postępowania sądowego w sprawach cywilnych:

SŁOWO

o postępowaniu cywilnem w Sądach Austriackich.

XI. Restytucya.

Procedura cywilna austriacka pozwala restytucyi w 3ch przypadkach: 1° ob lapsum terminum; 2° ob malam defensionem; 3° ob noviter reperta documenta. I inne procedury dopuszczają restytucyi w tych samych przypadkach, ale z daleko większymi ograniczeniami.

Nie mamy nic przeciw dopuszczeniu pierwszego z powyższych rodzajów restytucyi, ale bardzo wiele przeciw sposobowi dopuszczania. Restytucya przeciw wyrokowi zaocznemu (in contumaciam) powinna być dopuszczana w Austrii daleko łatwiej niż gdzieindziej, bo wyrok zaoczny nigdzie nie tak słabych nie opiera się zasadach. Kiedy według procedury francuskiej, sędzia wyrokuje zaocznie, tylko o tyle przychylić się może do żądania powoda, o ile jest udowodnione (art. 150 Proc. civ.), austriacki sędzia musi wierzyć wszystkiemu co strona powie, o ile złożone przez nią samą dowody nie zbijają jej żądania i o ile toż żądanie nie sprzeciwia się ustawie. Wyrok więc tak łatwo uzyskany nie zasługuje na takie poszanowanie jak woczny (sententia contradictoria) w pierwszej, drugiej lub trzeciej instancji zapadły; bo główną i jedyną jego podstawą jest, że jedna strona stanęła w sądzie lub pismo obrońcy podała, a druga nie. Wszakże otrzymał przeciw takiemu wyrokowi restytucya nie łatwiej, niż przeciw wocznemu.

Procedura francuska, stronie, przeciw której zapadł wyrok zaoczny, pozwala restytucyi (zwanej opozycją) do wniesienia obrony w terminie dni 8 od doręczenia takiego wyroku, i to wprost bez żadnego procesu restytucyjnego i tylko pod obowiązkiem zapłacenia kosztów postępowania zaocznego. Procedura austriacka zaś wymaga po niestawianiu, jeżeli chce restytucyi w tym razie, aby przeprowadził proces restytucyjny, który najczęściej wygra ale dopiero po poniesieniu kosztów przez obie strony, które żadnej z nich w całości się nie wróci, i ze znaczną przewłoką procesu głównego. I pod tym względem procedura austriacka jest więcej systematyczna niżeli praktyczna. Ona, co jeśli nie w teorii, to w praktyce tak łatwo dopuszcza tytu dyllacji, jeśli strona o nie prosi, że krótkie życie ludzkie nie pozwala czystokroć oczekiwać się końca procesu; — ona, która uzyskanie dyllacji czyni zawieszem od wykazania a raczej przytoczenia bez żadnych dowodów lada prawdopodopodobieństwa, nieubłagana jest, gdzie chodzi o jedno tylko niestawienie, najczęściej usprawiedliwić się dające, a zatem w tym punkcie nawet sama z sobą sprzeczna.

Czyż to tak bardzo zawiniła strona, która puściła sprawę zaoczną? Jaką szkodę wyrządziła przeciwnikowi, oprócz kosztów jednego stawienia? Wygrał on sprawę, ale może tylko dla tego, że tanta nie stanęła. Jeżeli mu więc kosztu jego stawienia wroga się, czegoż więcej według słuszności ma prawo domagać się?

Żądać więc, aby strona, która puściła sprawę zaoczną, przeprowadzała aż proces restytucyjny dla możności wniesienia obrony, jest to zbyt wielka surowość, właśnie według organizmu ogólnego

procedury austriackiej niczem nieusprawiedliwiona. I sama słuszność przemawia za tem, aby strona za jedno tylko niestawienie nie była karana albo utratą prawa albo kosztami procesu restytucyjnego.

Zobaczmy poniżej, że za sama ustawa, która tak energicznie, z uszczerbkiem słuszności i najczęściej ze szkodą obu stron, broni powagi wyroku zaocznego, nader łatwo pozwala wzruszać drogą restytucyi wyroki woczne, prawomocne wszystkich instancji. A ztąd wniosek, że za opłatą kosztów niestawienia, strona niestająca, w krótkim terminie od doręczenia wyroku zaocznego, wprost do obrony przypuszczoną być winna, to jest bez żadnego procesu restytucyjnego.

Restytucya ob malam defensionem dałaby się tylko tam usprawiedliwić, gdzie osoby, same nad interesami swemi czuwać niemogące, np. małoletni, bezwłasnowolni itp. wcale nie byli bronione lub nie należycie. Nie stosuje się to wszakże do osób mogących bez przeszkody prawami swemi rozrządzać. Któż temu winien, że strona z tej ostatniej kategorii osób nie postarała się o to, aby dobrze była broniona? Jakże to elastyczne pojęcie tej dobrej lub złej obrony? To wszakże pewna, że ustawa powinna utrudniać ile możności wzruszanie wyroków wocznych prawomocnych, bo łatwość w dopuszczaniu restytucyi zdzierza ten urok, jaki jest i powinien być przywiązany do wyroku prawomocnego, i otwiera drogę do pieniatwa, pozwalając wzniawiać już osadzone spory.

Cóż łatwiejszego, jak zostawić sobie na wszelki wypadek jakiś środek obrony, i po prawomocnem osądzeniu sprawy, z nowym występować procesem pod pozorem, że się było źle bronionym, aby przeciwnika na nowo niepokoić lub wymódl na nim, żeby coś z należycości swojej ustąpił?

Restytucya ob noviter reperta powinna być także bliżej być określona i dawać przeciwnikowi strony żądającej restytucyi jakąś rękojmię powetowania strat, na jakie tenże jest narażony przez konieczność ponoszenia kosztów nowego sporu, a ustawie rękojmię kary za pieniatwo; bo kto ma za sobą wyrok prawomocny, za tym przemawia domniemanie prawne, że sprawiedliwie proces wygrał, a domniemanie przeciwne przeciw żądającemu restytucyi.

KORRESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 sierpnia.

— r. Kwestya, czy Praga, czy Paryż ma być miejscem dalszych układów, coraz większego nabiera znaczenia. Z początku, jak wiadomo, chodziło tylko o to, czy negocjacje między Austrią a Włochami mają się toczyć w stolicy Francji lub Czech, czyli innemi słowy, ażeby targ o Weneceję ma się odbywać bezpośrednio między Austrią a Włochami, czy też za pośrednictwem Francji. Tego pośrednictwa życzyła sobie Austrija, spodziewając się w takim razie słusniejszego ocenienia swych pretensyj. Włochy wręcz przeciwnie nie mogły życzyć sobie pośrednictwa Francji, już dla tego, aby raz wyobaczyć się spod opieki gabinetu tulerijskiego, jak niemniej i dla tego, aby jako równy z równym układać się z jednym z mocarstw europejskich. Do tej kwestyi spornej, która tak opóźnia bieg układów, przylączyła się teraz jeszcze inna. Francya życzy sobie i popiera gorąco to życzenie, aby, skoro akt końcowy nie może być podpisanym tylko przez Prusy i Włochy, całe dzieło końcem „uproszczenia manipulacji” gdy już przyjdzie do ostatecznej redakcyi, w Paryżu mogło być dokonaniem. Wówczas — na to liczą w Paryżu — dałaby się wnieść na stoł kwestya regulowania granic, a

tym sposobem kwestyę kompensaty dałoby się wpleść w układy o pokój.

O tej kwestyi kompensaty z pewnego źródła dowiadujemy się co następuje: Stanowcze układy w tej mierze między Cesarzem Napoleonem a hr. Bismarkiem nie istnieją wcale, co dziwić nie powinno, zważywszy, że takich układów nikt w naszych czasach nie przenosi na papier, atoli podczas przeszłorocznego pobytu swego w Biaritz, Paryżu i St. Cloud p. Bismark poczynił przyrzeczenia, które Cesarz Napoleon przyjął. W układach takowych obie strony na tem się opierały, że owoce kampanii nie będą zbyt świetnymi dla Prus, że co najwięcej skończy się na aneksyi, Slezewiku i Holsztynie, na utworzenie północnego związku niemieckiego, a wreszcie na zapewnieniu sobie prawa następstwa w Brunswiku. Cesarz Napoleon w swych żądaniach był nader umiarkowanym, gdyż dla niego samo już rozbicie związku niemieckiego było rzeczą wielce pożądaną, a w dodatku uśmiechała się i nadzieja jakiejś fa-cyendy z Włochami. Tymczasem nadzwyczajne podwózenie Prus zawiadło wszelkie rachuby. Powodzenie to w dodatku było tak nagłem, cesya Weneceyi przez Austrię na rzecz Francji epizodem tak niespodziewanem, iż zaraz po bitwie pod Koenigraetsem chwila do nowych układów nie była sposobną. Teraz atoli, skoro nabytkom Prus można już pewną stałą określić granicę, Cesarz Napoleon pragnie wybrać odpowiednią prowincję; on, który w pierwotnym planie zadawał sobie dolinę rzeki Saary, teraz wcale inne stawia żądania, i pod parciem opinii we Francji stawiać je musi. Żądania Francji nie mają być atoli jeszcze sformułowane, a wzmianka o granicach z r. 1814, która w dziennikach francuskich tak teraz odgrywa rolę, wysłana została ze sfer rządowych raczej dla zsondowania opinii, aniżeli jako niedyskretne wyjawianie przedmiotu żądań Francji. Prusy okazują się i okazywać będą twarde do układów, licząc na to, iż Cesarz Napoleon nie rychło zdecyduje się na nową wojnę, licząc nad to na dobry stosunek z Izabami. W końcu atoli — takie zdanie ludzi wtajemniczonych w ciąg sprawy — i Prusy okażą się pochopnymi do zgody.

W kwestyi spornej, czy układy toczyć się mają w Paryżu lub też w Paryżu, pełnomocnik austriacki Br. Brenner proponuje, aby dopchnięszy cesyi Weneceyi wobec pełnomocnika pruskiego w Paryżu, reszty w Paryżu dokonać. Do roztrzygnięcia tej kwestyi jeszcze nie tak blisko, skoro przedugodne punkta pokoju z Włochami jeszcze nie są ułożone.

Wiedeń 16 sierpnia.

— r. Kryzys ministeryału jak mię zapewniają, powoli większe przybiera rozmiary. Hr. Larisch chce ustąpić i ustąpi; atoli z odroczeniem zamierzonych stanowiących środków finansowych, odwleka się i potrzeba wyszukania dlań następcy. Ze br. Wüllerstorff (minister handlu) nie powróci już na swą posadę, o tem zapewniają wyżsi urzędnicy tegoż ministerstwa. Ustąpienie zaś hr. Mensdorffa ma być tylko kwestyją czasu i to niedługiego czasu, bo tylko do chwili zawarcia wy-trwa on na swem stanowisku. Jako następcę hr. Mensdorffa wymieniają hr. Hübniera niegdyś po-sła w Paryżu a potem w Rzymie. O ustąpieniu ministra stanu, lub o przewadze którego z systematiki polityki wewnętrznej nie zgola nie słycać. Rząd nie podpada bynajmniej złudzeniu, aby te-rażniejsze przewidywanie trwać mogło na wieki; ale jak sądzę, argumenta przeciw zaprowadzeniu w tej chwili jakichkolwiek reform, rząd uważa co najmniej za tak ważne, jak i argumenta prze-mawiające za reformami.

O kwestyi kompensaty nie dziś nowego nie

słycać. Na to atoli zgadza się cała dyplomacya tutejsza, iż spór między Francją a Prusami wcale nie jest tak niebezpieczny, za jaki go przedstawia pewna część prasy francuskiej, tudzież iż za porozumieniem się zgodnem jest co najmniej 3 przeciw 1. Paryski telegram bióra Reutersa u-ważany tu jest za humbug. Sądzą powszechnie, iż monarcha taki jak Cesarz Napoleon, ważący pilnie każde słowo swoje, nie popełniłby podobnego błędu, jaki mu kładzie w usta londyńskie bió-ro korespondencyjne.

Układy między Prusami a Bawaryą nie dopro-wadziły jeszcze do żadnego skutku, a ponowne rozpoczęcie kroków wojennych, nie należy do nie-możliwości. Bawaryja nie zgadza się wcale na u-stępstwa terytoryalne.

Rzym 7 sierpnia.

Dnia wczorajszego odbył się w Watykanie konsystorz tajny, który zapowiedziany był na 13go b. m., lecz nastąpił rychlej niż się spodziewano, z powodu, jak powiadają, iż biskup syryjski, który miał być prekonizowany na nim patriarchę Antyochańskim, nie może znieść klimatu rzymskiego i uciepiał bardzo na zdrowiu. Pisałem już, iż oczekiwano powszechnie ważnego kroku Ojca św. na tym konsystorzu; mniemano, iż Papież będzie miał ostrą nader allokucyą przeciw znie-sieniu zgromadzeń zakonnych przez rząd włoski, co nawet niewątpliwem się zdawało; dodawano, iż ogłosi jednocześnie ważne postanowienie dotyczące rządu państwa i wezwie w osobliwy sposób opieki Cesarza Napoleona, aczkolwiek trudno było przypuszczać, aby ten krok stanowiący, na taką opozycyą natrafiający, mógł nastąpić tak rychło. Jednak wczorajszy konsystorz, jak z niewątpli-wego doniesić wam mogę źródła, nie miał nie nadzwyczajnego w sobie. Gdy purpura, z wy-jatkami kardynałów Mattei, De Silvestri i Anto-nello, chorych wszystkich trzech, zasiadli w sali konsystorskiej, Ojciec św. zwracając się do nich powiedział to niemal słowa:

„Wypadki, które dziś zachodzą, są tak nagłe, ważne a oraz nieprzewidziane, iż zrozumiecie łac-no, wieloebi bracia, że niepodobna nam jeszcze jest wobec nich zabrać apostołskiego głosu i że ta rząz wypada nam odbyć to posiedzenie bez dłuższego do was przemówienia. Atoli zapewni-was możemy, iż wszelkich dolożymy starań i ża-dnego nie opuścimy środka, ażeby bronić nadal, tak jak czyniliśmy to dotąd, nieprzeczających praw tej Stolicy świętej.”

Po tych krótkich wyrazach Papież prekonizował X. Filipa Arkus patriarchę Antyochańskim obrzędu syryjskiego, i palnusz mu na tymże konsystorzu nadal; tudzież mianował biskupa amerykańskiego rzplitej Ecuador. Zapewniają, iż konsystorz, który miał się odbyć dnia 13go b. m., nastąpił pomimo wczorajszego, o czym jednak wątpię. Jeżeli Papież zamierza w rzeczy samej zaprotestować uroczyste prze-ciwo kasacyi klasztorów i ogłosić nadto ważne postanowienie ośnośnie do rządu państwa, zaceka zapewne czas jakiś jeszcze. Wiadomość o wezwaniu do Rzymu p. Vegezego, ażeby otrzymał za jego pośrednictwem zwolnienie prawa dotyczącego zgromadzeń duchownych, utrzymuje się zawsze. Nawet wczorajsze milczenie Ojca św. o Włoszech tłómaczone jest jako oznaka przychylna dla rządu włoskiego. Co się zaś tyczy projektu kombinacyi, za pomocą której Ojciec św. upoważniłby Cesarza Napoleona do reorganizacyi państwa kościelnego w imieniu swojem i nadałby mu tytuł patriarchy rzymskiego noszony przez Karola Wielkiego, kroki takiej wagi, takiej doniosłości, nie mogą nastąpić z dnia na dzień, osobliwie w Rzymie gdzie najnijszy postępek rozważany i roztrzą-

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW NAJAZDU

w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

IV.

Kiedy Hullin, mając nabitą głowę kłeskami wielkiej armii, zdązał wolnym krokiem, z głową na dół zwieszoną, ku domowi — w fermie Katarzyny Lefevre wszystko szło dawny, zwykłym trybem. Już tam nie myślało o dziwnych gadaninach szalonego Janka, nawet o wojnie nikt nie pomyślał: stary Marcin popędził woły do pola, pastuch Robin siał słomę pod bydło, Annisia i Joasia zbierały śmietanę z garstków. Jedna Katarzyna Lefevre smutna i milcząca, myślała o dawnych czasach, przyglądając się spokojną twarzą zajęciom czeladzi. Była ona już za starą i za poważną, aby mogła tak przedko zapomnieć o tem, co ją tak silnie wzruszyło. Po wiecezry weszła ona do bocznej izby, i wyjęła z szuflady rejestrową księgę, w której zapisywała regularnie dzienne przychody i wydatki.

Czeladź zaczęła zaraz ładować wóz zbożem, jarzynami, drobiem; jutro bowiem dzień targowy w Sarburgu.

Wyobrażamy sobie ogromną kuchnię i czeladź spieszącą z ukończeniem robót, przed udaniem się na spoczynek. Wielki czarny kocioł pełen buraków i kartofli na karmę dla krów warzy się na szerokim ogniu trzaskającej osnoiny; półmiski, misy, czarki, wszystko to na półkach lśni się jak słońca; wianki czosnku i cebuli wiszą pod okopconym pułapem w towarzystwie synek i półciół słoniny; Joasia w białym czepek i niebieskiej spodniczce miesza w kotle warzechą; Bryś, stróż do-

mowy, wylizuje w kacie zapomniany garnek; Jó-zef parobek po skrzypiących wschodach zgarbio-ny na dwoje, znosi na plecach wory ze zbożem, kiedy na dworze śród ciemnej nocy stary Marcin stojący na wozie, podniósłszy latarnię do góry, woła głośno: Piętnaście! jeszcze dwa potrzeba!

Mogło wtedy być pół do ósmej, kiedy u wrót dziedzińca dał się słyszeć odgłos kroków.

Bryś stanął na progu i zawarczał, potem na-stęchiwał, i uspokojony wrócił do swego garnka. — To ktoś z naszych — rzekła Annisia, Bryś nie szedł.

Jednocześnie stary Marcin zawołał z wozu: Dobry wieczór, a to wy panie Hullin? — Ja sam; wracam z Faleburga i chciałbym tu wypocząć, nim pójdę do wsi, czy Katarzyna u siebie?

I Hullin pokazał się w blasku padającym z ku-chni. Joasia chciała mu odpowiedzieć, gdy w tem drzwi od bocznej izby otwarły się, i w progu u-rzał Katarzynę rzucającą na niego badawcze wejrzenie, jakby chciała przeniknąć czy zle czy do-brze przynosi jej nowiny.

— A więc wróciłeś kochany sąsiedzie? — Jak widzicie; przynoszę zle i dobre wiadomości.

Poczem wrócili oboje do izby obszernej, wyso-kiej wyłożonej drzewem aż do pułapu, z szafami z dębu staroswieckimi, z zegarem w orzechowej oprawie i z wielkiem krzesłem z poręczami skórą wybitem, gdzie siadywało dziesięć pokoleń star-ców. Nigdy Hullin nie wchodził do tej izby, żeby sobie nieprzypominał dziada Katarzyny, jak bie-lutki jak gołąb starszek siadywał w tem krześle w kacie kolo pieca.

— Cóż słycać? rzekła fermierka podając mu stołek.

— To słycać, że o Kasperze nowiny dobre; chłopiec wasz zdrow, i dobrze się trzyma, choć przez ciężkie biedy przechodził. Tem lepiej w ta-kiej szkole formuje się młodzień... Lecz do reszty, złe idzie; wojna i tylko wojna!

Hullin pokivał głową, a Katarzyna z zaciśnię-

tem ustami usiadła naprzeciw niego, wyprosto-wana, z oczyma wlepionymi w niego.

— A więc złe idzie?... niechybnie wojna prze-niesie się do nas.

— Zapewne, lada dzień możemy się spodzie-wać sprzymierzonych w naszych gorach.

— Przeczuwałam to... pewną byłam tego... Lecz cóż dalej?

Natenczas Hullin, podparłszy głowę na łokciach, zaczął cichszym głosem opowiadać co widział w Faleburgu, jak tam dokola powyeycano drzewa i poznoszono domy; jak działa zatoczono na wały, jak ogłoszono stan oblężenia; jak wreszcie na placu spotkał woz z rannymi i jak o tej kampanii rozmawiał z sierżantem w gospodzie u Wit-tmana. Gdy wpadł na smutną historję o rannych żołnierzach, Katarzyna rzekła do siebie po cichu: mój Kasper, przecież uszedł szczęśliwie!

Nareszcie, kiedy opowiadający skończył, nastało długie milczenie, i oboje patrzyli tylko w siebie nie mówiąc ani słowa.

Heż to uwag, ile gorzkich uczuć cisnęło się do ich duszy!

Po niejakić chwili, Katarzyna jakby otrząsając się z trapiących ją myśli, rzekła tonem powa-żnym.

— Przekonaj się teraz kumie, że Janek wie-dział, co mówił.

— Nie przeczę, nie przeczę — odparł Hullin — ale cóż to wszystko dowodzi? Waryat wło-czący się z wsi do wsi, uwiaryguje się to po Alzacy, to znouu obiegający Lotaryngię, co w każdy kąt zaj-rzy, gdzie go proszą i nieproszą, dowie się nie-którą rzecz, niejedno zobaczy, i w steku tysią-czynych głupstw, które piecie, musi rad nierad coś prawdziwego powiedzieć. W głowie jego za-męt jak w trybunale; a tym co go słysza gada-jącego, zdaje się nieraz, że go lepiej rozumiać, niż on rozumie sam siebie. Ale mniejsza o to brednie waryata, to gorzej, że na nas idą Niemcy i Mo-skale. Mamyż ich przepuścić przez nasze góry, czy odważnie stanąć w obronie tej ziemi?

— Bronić się! — zawołała Katarzyna, której bla-

de policzki przebiegło konwulsyjne drganie, czy będziemy mieli odwagę bronić się! Gadaż mój Hullinie, jakbyś nie gadał do mnie. Jako!... mniej że mamy być wariaci niż nasi ojcowie? A oniż to nie bronili się od wrogów? Pocóżby wymordowa-no mężów, kobiety, dzieci, gdyby nie bronili każ-dej piędzi ziemi?

— A zatem radzisz bronić się Katarzyno?

— To się rozumie... brońmy się do upadłego, póki duch bje w ciebie. Niech przyjdą! niech przy-jdą! zastaną mię gotową.

Bujne jej siwe włosy najeżyły się na głowie, policzki drgały, a z oczu sypały się iskry. Piękną była starszka w tem uniesieniu, piękną jak owa stara Małgorzata, o której rozpowiadał szalony Ja-nek.

Hullin w milczeniu podał jej rękę, i uśmiechnął się z rozkoszą.

— Otóż to mi kobieta! takiej nam trzeba! Nie-cóż się nie odrodziło od waszych przodków! Poznaję starą krew w tobie moja Katarzyno... Ale uspokójcie się trochę, usiądźcie i posłuchajcie. Powiadają, że trzeba się bić... ale na jaki spo-sób?

— Na wszystkie sposoby; każdy dobry, mamy topory, kosy i widły...

— Zapewne; ale ja dawny żołnierz powiadam wam, że z tego wszystkiego najlepsza strzelba i kule. Strzelby mamy; u każdego górala znajdzie się jedna sztuka; ale nie mamy prochu ni kuli.

Stara fermierka przedko opamiętała się, a po-prawivszy włosy pod zlatunąjącym czepek, rzekła co chwili zastanowienia się:

— Fraszka! nie mamy powiadasz, prochu i kuli to prawda, ale go mieć będziemy. Ma go dość Marek Diwes kontrabandzista. Jutro pójdiesz do niego i powiesz mu ode mnie, że Katarzyna Le-fevre zakupuje u niego cały zapas prochu i o-łowiu, i że płaci gotówką. Choćby mi przyszło sprze-dać bydło, folwark, grunta, łaki... wszystko sprze-dam, wszystko... Rozumiesz mię przyjacielu?

— Rozumiem; ależ to piękny czyn, Katarzyno.

— Co tam piękny, czy niepiękny! ale prosty, bo tak potrzeba; bo ja się zemścić muszę! Te Niemcy te Prusaki, Bawary, ci rudowłosi najez-dzcy, co już raz byli wyrznięli nasze plemię, ma-ją we mnie najczystszy wroga... Nienawidzę ich, i zemścić się muszę!... Nakup tylko prochu i kul, a przekonam tego włoścęzkiego i waryata, czy naszę rękę będą odbudowywać ich zamki!

Dopiero przekonał się Hullin, że w głowie jej tkwiły ciągle owe brednie szalonego Janka; atoli nie zadał sobie pracy wybrać jej tych urojeń, tem wię-ciej, że tak gorąco brała się do obrony kraju — nie też nie dotykając tego przedmiotu, rzekł po prostu:

— A więc stanęło na tem, że jutro udaję się do Marka Diwes, nieprawdaż Katarzyno?

— Nieinaczaj; zakupisz wszystek proch i ołów. Trzebaży także obiegnać wsie w górach, ludzi u-przedzić o tem co się robi, i ułożyć się o hasło, aby na dany znak wszyscy stanęli.

— Bądź spokojną; biore to na siebie.

Oboje powstawszy poszli ku drzwiom. Od pół godziny uciebilo było w kuchni: czeladź spać się pokładła. Katarzyna postawiła lampkę na piec, i otwarła drzwi wychodzące na dziedzińce. Na dworze pogoda, ale powietrze mroźne. Wszystkie szczyty gór i bór Jegertalu odbijały się na tle nieba masami ciemnymi lub jaśniejszemi...

— Dobranoc kumie — rzekła Katarzyna.

— Dobranoc Katarzyno! — I Hullin przedko rzucił się na ścięgę wodzącą między krzakami...

Jakaż to była radość Ludwiki, gdy od wraca-jącego ojca dowiedziała się, że Kasper żyje i zdrow. Biedaczka! od dwóch miesięcy nie żyła pra-wie. Toteż dobrze po północy słycać ją było w jej pokoiku, jak coś do siebie gadała, otwierala szu-fladki, zapewne żeby się spotkać z jaką psimiąką i z nią o miłości rozmawiać...

(Dalszy ciąg nastąpi).

sany bywa przed spełnieniem z ostrożnością, namiętnie i rozróżnieniem, co zawsze tak wielki zaszczyt przynosił Stolicy apostołskiej i czynił ją wzorem dla wszystkich władz pod względem dojrzałości postanowień. Nadto, jak rzekłem, projekt ten z trudnością da się przyprowadzić do skutku dla niezmiernie opozycji, jaką wywołuje. Może być tedy, że zagnie jak mełtor zaświeciwszy chwilowo w umyśle Papieża i kilku wyszkolonych dostojników. Atoli oczekiwanie czegoś nadzwyczajnego ze strony Ojca św. w tych czasach jest tutaj ogólnie między osobami dobrze uświadomionymi.

Do tych może nadzwyczajności zaliczyć potrzebę wypadku, onegdaj zaszyły, który przejął wszystkich zdumieniem i dostarcza w tej chwili świetnego walku do nieczłowiecznych domysłów i komentarzy. Baron Hübnér wyjechał niespodzianie z Rzymu w niedzielę o dziesiątej rano, udając się do Wiednia. W ambasadzie austriackiej słychać, iż wezwany został dla utworzenia nowego gabinetu; ale to tłumaczenie obudza wielką nieufność w dyplomatycznym ciele. Niektórzy ministrowie wierzyli, że Stolica świętej w następny sposób wyłomczyli ten wyjazd rządom swoim w depeszach, które natychmiast przesyłały; odpowiedziało za to tłumaczenie zostawiam im całkowicie, uważając tylko, iż wersja ta niebzdura, w kilku zagranicznych poselstwach, lbnó zdaniem moim nie może być tak lacono przyjęta. Papież przywołał miał barona Hübnéra do siebie a po ostrym nader przemówieniu, w którym mu wyrzucił, iż go nieustannie ludził, balamulcił i zawodził, miał go pozbędną bardzo zimno, a p. Hübnér wracając do pałacu weneckiego po audiencję miał zastać przyslane sobie z Watykanu paszporty z zachętą, by natychmiast wyjechał. Nie sądzę, aby rzecz tak się zupełnie działa jak dyplomacya, w części pospieszyła donieść dworom swoim. Pewną jest, iż p. Hübnér otrzymał w przeddzień wyjazdu depeszę z Wiednia, ale czy takowa stała się bezpośrednią przyczyną tak nagłego oddalenia się z Rzymu, o tem wątpić wolno. Jak przedtem wam donosiłem, mówiono tu od dni dziesięciu o osobliwym napięciu stosunków między Watykanem a Wiedniem. Kardynał Antonelli wyrażał się o polityce austriackiej niechętnie, a Papież inną już razą gorzkie czynił wyrzuty ambasadorowi. W poważnych kołach twierdzą, że Francja zniechęciła Papieża do odprawy p. Hübnéra, i że nawet władze francuskie rozkazały mu wybierać się jak najprędzej. Zapewne czas też zagadkę wyłomczy. Wyjechał także hr. Trapani. Przybył do Rzymu nowy poseł hiszpański p. Sartorius.

Kraków 18go sierpnia. Dziś odprawionem było w kościele archiepiskopalnym N. P. Maryi nuroczyte nabożeństwo z powodu urodzin J. C. K. A. M. w obecności wszystkich władz cywilnych i wojskowych, instytutów, tudzież licznego zgromadzenia wiernych. Po nabożeństwie piechota dawała ognia z ręcznej broni a z walów zamkowych odezwały się działa.

Gazeta Lwowska ogłasza co następuje: J. C. K. A. p. Mość najwyższemu postanowieniem z dnia 22go lipca 1866 r. najmilosiej przychylił się raczyć do prośby Sejmu galicyjskiego, ażeby zniesionym był dekret nadworny z dnia 9go marca 1847 r. ogłoszony okólnikiem z dnia 31go marca 1847 r. L. 3191, tyczący się wykonania prawa prezentowania na prebendy podlegające patronatowi laikalnemu, z tem jednakże zastrzeżeniem, że ordynaryjaty archiepiskopie i biskupie wyznania katolickiego w wypadkach, w których patron laikalny na prebendę kościelną opróżnił w Wielkim Księstwie Krakowie, nie zaprezentuje jednego z trzech, których rzeczono ordynaryjaty od innych kandydatów za godniejszych uznają, będą obowiązane wtenczas dopiero nadążyć do prezentowania kościelną instalację, gdy nastąpi oświadczanie politycznej władzy krajowej, że przeciw niemu żadna nie zachodzi przeszkoda. To najwyższe postanowienie podaje się do powszechnej wiadomości w skutek wysokiego dekretu ministerjalnego z dnia 31go lipca 1866 L. 6235 z tem oznajmieniem, że pod wyz wspomnianym warunkiem rzeczony dekret nadworny przestaje obowiązywać z dniem niniejszego ogłoszenia.

We Lwowie dnia 11go sierpnia 1866 r.
C. k. Namiestnik
Franciszek br. Paumgarten m. p. fmp.

Sprawozdanie z 1go posiedzenia Rady miejskiej w Krakowie dnia 16go sierpnia.
(Z zapisków stenograficznych.)

Po zebraniu się Radnych w tymczasowej sali posiedzeń w Hotelu Saskim, o godz. 12^{1/2} w po południe, zgali Burmistrz miasta p. Seidler posiedzenie następującą przemową:

Przy pierwszym dziś zebraniu Panowie! witam Was serdecznie, jako wybranych z wolnej gminy, i zaufaniem zaszczytanych. Wolność gminy, jest to fundament; filar najmocniejszy prawdziwej konstytucji, prawdziwej wolności, i każdy człowiek wolno myślący i czujący cieszyć się musi, że chociaż w jednej części Państwa najnieprawdliwiej Austrii wydany bój się toczy, bój niszczący wszelkie zasoby Państwa i obywateli, w drugiej części tego samego Państwa, Wysoki Rząd pozwolił gminie używać prawa, z natury rzeczy wypływającego. Wdzięczność więc należy się temu Wys. Rządowi w ogóle, a w szczególności Namiestnikowi krajowemu, J. K. Sc. feldm. Paumgartenowi, dalej Komisarzowi rządowemu przy Sejmie galicyjskim a także Naczelnikowi Komisji namiestniczej, radcy nadw. Possingerowi; wdzięczność należy się także obywatelom, którzy gorliwie nad ułożeniem statutu pracowali; wdzięczność należy się także posłom krakowskim, a mianowicie Dr O. P. Zyblikiewiczowi, który z nadzwyczajną gorliwością potrafił przeprowadzić w Sejmie galicyjskim uchwałę statutu dla miasta Krakowa.

Magistrat od dnia dzisiejszego oddaje swoją władzę w ręce Wasze, i zostaje od dziś dnia tylko waszą władzą wykonawczą. Nie myślcie Panowie! że odstąpienie tej władzy, Magistratowi ciężko przychodzi, i owszem, miły mi jest obowiązek, bo władza Panowie, jeżeli ją kto należyście dźmierzy, nie jest sinekura, jest to Panowie ciężar wielki z troskami połączony.

Czy Magistrat przez lat 13, — od roku 1853 do 1866 pod zarządem śp. prezesa p. Tobiaszka — a od tego czasu pod moim zarządem i przy szczególnej pomocy Wydziału, tak zwanego okrojowa-

nego, władzę tę sumiennie wykonywał i sumiennie grosem publicznym szafował, ocenienie to zostawiam gminie i Wam, tej zaufaniem zaszczytowanym. To jednak muszę w tym względzie wyowiedzieć otwarcie, iż co się mnie tyczy, sumienie moje jest czyste i zupełnie spokojne. (Przerwa mowy brawami). Darujcie Panowie, że krótki przegląd zrobię co do majątku gminy w przeciągu tych lat 13. Co się tyczy tego 13-letniego zarządu majątkiem gminy, muszę zacząć od roku 1853 to jest, od czasu, jak Magistrat odebrał majątek gminy podług ksiąg kasowych. Pokazuje się, że z końcem czerwca 1853, jak Magistrat urządzonym został, była Rada miejska oddała nieboszczykowi p. Tobiaszkowi w gotówce w depozytach jako własność prywatną 4983 złr. m. a., a w papierach 4180 złr. m. konw. (Kilka głosów odzywa się, lecz nie można rozróżnić). W kasie znowu miejskiej z funduszu miejskiego był dochód równy rozchodowi 6600 złr. m. k.

Wiece w funduszu miejskim, w gotówce nie się nie znajdowało, i nietylko, że nie było, ale po nieszczęśliwym pożarze w 1850 r. różne zaliczki brano od Rządu, tak do rozszerzenia naliczki na różne potrzeby miasta. Zaliczki te wynosiły 292,000 złr.; więc były długie.

Z tem zaczął Magistrat. Z początku trudno było gospodarować, więc zaprowadzono dodatki różne; był dodatek do podatku domowego, z początku 5%, a dziś 2%, wynoszący; był dodatek do podatku tak zwanego konsumcyjnego, i dodatek drugi także do konsumcyjnego podatku, był jeszcze zaprowadzony podatek od psów.

Jak tylko Magistrat trochę się urządził, zaraz od tych dodatków odstąpił; w przeciągu tych lat 13 nie było już innych dodatków, i dziś jest tylko dodatek 2% wynoszący, tak zwany Zinsgroschen.

Co się tyczy długu, to Magistrat w przeciągu 13 lat tych odplacił częściowo do 50,000 złr., a resztę staraniem Magistratu Wysoki Rząd najskawiej odpisał kasal.

Majątek gminy podług inwentarza tylko ogólnie opowiem. Majątek gminy składa się z stalego dochodu w przybliżeniu 80,000 złr.; najgłówniejsza pozycja jest 32,000 złr. od rogatki, druga od konsensów 16,000 i kilkaset złr., czynsze od realności mniejszych 8000 złr., rzeczalnia 4000 złr. Większe dochody stanowią: dodatki gminne do podatku konsumcyjnego (strawnego) o które co rok prosić trzeba, i te wynoszą około 94,140 złr., potem jeszcze 4300 złr. od piwa, a 3000 złr. od miodu, które Magistrat dotąd w dżierżawę wypuszczał. Dochody miasta wynoszą więc razem mniej więcej 200,000 złr. Z temi Magistrat gospodarował. Pozwólcie mi Panowie, ażeby Wam jakiś obraz dał co do robót Magistratu. Co Magistrat przez te 13 lat wydał, to liczy się na najgłówniejsze potrzeby, to jest na drogi i gościniec. Na to wydało się w przeciągu tym 80,547 złr. Do tego należy uregulowanie ulic: Wolskiej, Pawiej, Kurkówek, Krowderskiej, Piekarskiej na Kazimierzu i do Czarniej Wsi. Co się tyczy mostów, mosty nowe wystawiono, jak się idzie na Błonie na ulicy Wolskiej, na Zwierzynie, przy rzeczalni (szlachetnie) na Stradomiu, mianowicie co do konstrukcji drewnianych które to koszt w przeciągu 13 lat 31,875 zł. w austr. wynoszą.

Bruki, nie chcę wspominać, jakie były w początkach istnienia Magistratu, więc było staranie o polepszenie tychże. Są dwie główne linie równoległe, gdzie położony jest bruk z kostek granitowych, pierwsza z ulicy Floryjańskiej przez Grodzką aż na Stradom, druga linia ze Sławkowskiej ulicy przez Rynek i ulicę Wiślną. Oprócz tego, ponieważ siąg ☐ tego bruku kosztował 45 złr., więc starano się, i tam gdzie jest mniejsza frkwencya, zaprowadzić jakie polepszenie. Wybrukowano więc ulicę św. Jana, Szewską, Golebą, Stolarską, cały Stradom kamieniem porfirowym z wierzchu obrabianym, w tym roku zrobił jeszcze Magistrat próbę, z kostkami nieregularnymi z porfiru z Krzeszowie i Miłkini, który bruk jest położony w części od mostu na Stradomiu, do tak zwanej Bramy glinianej. Koszt brukowania przez te 13 lat wynoszą 188,935 złr. w a.

Co się tyczy chodników, to Panowie uważacie, gdzie ulice były uregulowane, tam razem i trotoar obok został poprawiony, a gdzie nigdzie zupełnie nowo zaprowadzony. Przez 13 lat wydano na chodniki 53,727 złr. Przechodził teraz do kanałów. Kanały zostały wybudowane przez te 13 lat od rynku głównego do ulicy Sienniej, od ulicy Poselskiej przez plantacje do ulicy Wiślniej, kanał na placu Kupa, w gm. I Nr 70, 73 i 84, kanał w ulicy Grodzkiej, Szerokiej, Mikołajskiej, Różanej, Floryjańskiej, św. Jana, przez gmach wiezienny i ulicę Kanonną, przez drogę przed mostem Stradomskim, między ulicą Sławkowską i św. Jana, przez ulicę Reformatorów do ulicy Sławkowskiej, na placu św. Szczepana, potem w ulicy Wiślniej, św. Anny, Sienniej, Franciszkańskiej do gmachu Magistratu. Wydatki na kanały wynoszą 262,702 złr. i 4 kr.

Co się tyczy kanałów, to tu zupełnie inny sposób kanalizowania, aniżeli w innych prowincjach państw austriackich z tej przyczyny, że gdzieindziej tylko przez główną ulicę kanał się prowadzi na koszt gminy, a właściciel realności każdy na swój koszt musi kanał prowadzić z swego domu do głównego kanału; u nas zaś kasa gminy na własne koszty prowadzi cały kanał z ulicy przez dziedziczne właścicieli.

Co się tyczy zakupu realności, po części do rozszerzenia ulic, po części na potrzeby gminne, to się znajdują takie realności, które już nie istnieją, np. które gmina kupiła dla rozszerzenia ulicy, jak dom 281, 283, 284 w Gm. 8, Franciszkanie otrzymali za dom Nr. 214, 215 na rozszerzenie ulicy Franciszkańskiej 4,040 złr. Na plantach od Domaszewskiej kupiono jeden dom dla upiększenia miasta za 5,500 złr. Od Dominikanów kawałek gruntu z wieżą za 6,000 złr. Na Kleparzu kupiono 42 Nr. w Gm. 8 na rozszerzenie targowiska końskiego, dalej Maślachówkę z realnością Soświńskich za sumę około 15,000 złr. to miało przeznaczenie na targ wolowy. Zakupiono pałac Wielopolskich dla umieszczenia Magistratu; w ogóle wydano na zakupno realności 172,468 złr.

Co się tyczy tych realności muszę jeszcze szczególnie powiedzieć, że do tych realności należały także sklepy w Sukienicach.

W Sukienicach jest 34 sklepów, z tych Gmina posiada już 22^{1/2} jako własność, a 11^{1/2} jeszcze jest prywatnych. Oprócz tego jest 64 bud., tak jest prywatnych bogate; z tych nabyła Gmina już 48, pozostaje więc jeszcze 16; oprócz tego nabyła Gmina jeszcze jatkę szewską. — Trudno było

z każdym z osobna traktować, gdyż niektórzy właściciele nawet nie są wiadomi, i Magistrat musi procesa wyprowadzać.

Prócz tego zakupił Magistrat jatkę garbarską, gdzie teraz konie miejskie umieszczone są. Na zakupno tych realności wydano z osobna w ogóle 44,112 złr. rensk.

Dotąd skreśliłem stan dawny majątku gminnego, skreśliłem całe gospodarstwo w przeciągu tych 13 lat, pozostaje mi jeszcze powiedzieć, w jakim stanie kasa miejska dzisiaj się znajduje.

Przy zamknięciu kasy 15go sierpnia b. r. znajduje się w gotówce do rozrządzenia 7,186 złr. i jako stały fundusz w papierach 123,325 złr., co razem czyni 130,511 złr. Złąd konkluzja wypływa, że od zaprowadzenia Magistratu, tenże nie źle gospodarował. W tym stanie oddaje Magistrat zarząd majątku w samorząd gminie. Wiem o tem, że Magistrat nie wszystkich zadowolonił, wiem o tem, że Magistratowi różne grzechy zarzucają; co się tyczy zadowolenia, to muszę powiedzieć, że Magistrat jest instytucją ludzką, a dziś czasem i boska instytucja nie wszystkim dogodzi. Co się tyczy grzechów Magistratu to grzechy te są jawne, w protokołach posiedzeń Magistratu na wieczną pamięć zapisane, i nie będą zapewne tak wielkie, aby nie otrzymały przebaczenia.

Od dziś dnia zaczyna się samorząd Gminy. Panowie! Samorząd Gminy jako władza nie jest sinekura, jak się może niejedniemu ubiegającemu o godność rady zdaje; ciężkie Was czekają zadania i obowiązki, i ręczę, że po drogach Waszych znajdziecie więcej cierni jak róż; bo najpręd do nas zasady prawdziwej wolności, niestety że to powiedzieć muszę, nie wiaski jeszcze we wszystkich warstwach społeczeństwa, to jest, że największa wolność musi iść z największym poważaniem prawa w parze. Złąd nadzwyczajne trudności do zwalczania. Czekajcie Was zadanie jako obywateli, oto wpać w współobywateli pojęcie prawa wolności, to jest najwęższe uszanowanie przed prawem, potem starać się o środki do podniesienia moralnego i materialnego bytu, o środki do podźwignienia instytucji i zakładów gminnych, do tychczas niedostatecznych.

Wiece trudów wiele, pociechy może mało, lecz ja mam to niezłomne przekonanie, że Panowie, jeżeli Bóg swego nie odmówi błogosławieństwa, zaszczyt zaufaniem Gminy, potrafiacie wydołać obowiązkom Waszym, potrafiacie uszczęśliwić miasto, którego szczęściu i ja, choć słabymi siłami, zawsze pragnęłam. — Posiedzenie otwarte.

Na dzisiejszym porządku mamy wybór komisji do trutynowania wyborów, a drugi co do podziału na sekcje. Jak Panowie uważacie, podałem podział Magistratu, który teraz istnieje, na 5 departamentów, abyśmy byli w możności podług życzenia i zdolności wybierać każdego radcę do jednej lub drugiej.

Komisja ta przedsię się ustanowi. Co do sekcji, muszę tylko o jedno prosić; czeka nas może epidemia, a zatem wymagania będą wielkie, więc przynajmniej do sekcji sanitarno-policyjnej trzeba wybrać teraz członków. W sobotę pierwsze posiedzenie komisji sanitarnej w pałacu Wielopolskich; proszę, byśmy się tam zgromadzili mogli, bo już są rozkazy z Namiestnictwa, co wypada robić, by zapobiedz zagrażającemu wypadkom epidemii, a to będzie wiele kosztowało, a ja bez pozwolenia szanownego zgromadzenia pieniędzy dać nie mogę. Proszę Panów, muszę tu jeszcze wspomnieć, że pan Dr Zyblikiewicz słabości nieobecności swoją legitymuje; pisał mi także, iż nie może być obecnym na dzisiejszym posiedzeniu także i pan Szlachetowski. (Głosy: Ojciec mu umarł), co do wiadomości podaje.

Następnie przeczytał p. prezydenta Seidler pismo nadesłane do Prezydium Magistratu p. J. a. Siweckiego, składającego mandat radnego dla podsego wieku i nadwątłych sił, dziękując za zaufanie. W skutek tego oświadczył prezydenta p. Seidler, że będzie w tym razie podług statutu postąpił. Jeszcze — rzeki — jedno mam powiedzieć. Nadeszło do Magistratu 1go sierpnia 1866 r. pismo z Namiestnictwa, zapraszające na 18go t. m. o godz. 10ej z rana na nabożeństwo solenne, jako w rocznicę urodzin N. Monarchy, więc zapraszam panów na to nabożeństwo, które się odbędzie w Katedrze na Zamku. (Głosy: (Odwolano), a Panu Maryi będzie to nabożeństwo).

Zdaje się być dogodnym zawiesić posiedzenie na chwilę dla porozumienia się co do wyboru do Komisji względem trutynowania. Podług mego zdania, 12 członków byłoby dostateczne.

Heleel: Sądze, że 9ciu członków wystarczy, po 3ch dla każdego kola.

Dr Koczynski: Ja zwracam uwagę, że dość będzie tyle sekcji, ile departamentów jest w Magistracie, a zatem, ponieważ Magistrat składa się z 5ciu departamentów, więc wypada wybrać i 5 sekcji, i na każdą wypadnie po 12 członków. (Głosy: Tu jest mowa o Komisji sprawdzającej wybory).

Pr. Jest wniosek na 12 członków, a wniosek p. Helca na 9. Czy jeszcze chce kto głos zabrać w tym względzie?

Hanicki: Do pierwszej 6, a do następnych po 3 członków, bo gdzie więcej wyborców, tam niech będzie i więcej członków.

Hoszoowski: Jeżeli mają być wybierani, to bym sądził, aby tych członków, którzy już mieli ten zaszczyt w Komisji wyborczej, nie wybierać po drugi raz, aby kontrola przez inne przechodziła; to zależy od Radców, ale byłoby najwłaściwiej poddać pod głosowanie.

Głosy: Do pierwszego kola 6, a do następnych po 3ch.

Głosy: To jest poprawka do wniosku postawionego.

Pr. Kto jest za moim wnioskiem z poprawką p. Hanickiego, raczy powstać. Większość wstaje. A więc 12 członków, z kola pierwszego 6, a z następnych po 3.

Dr Majer: Zdaje mi się, iż nie wszyscy rozumieją, jak się rzecz ma; idzie o to, czy regulamin wskazuje normę czynności, czy ma być do każdego kola osobna komisja; jeżeli tak, zgodziłbym się z poprawką p. Hanickiego, żeby tam było więcej członków, gdzie więcej było wyborców. Jeżeli zaś tego nie ma w regulaminie, to proponowałbym wybór Komisji w ogóle bez względu na kółka, i to z 12 członków, jeżeli się ma to szan. zgromadzenie zgodzi.

Głosy: Potem porozumiemy się co do liczby członków. Czy z uwzględnieniem kółek, czy bez uwzględnienia, bo w statucie tego nie ma.

Pr. Ja się zgadzam zupełnie z zdaniem pana Rektora, nie stoi nie w regulaminie w tym względzie. Zwyczaj jest taki parlamentarny, że Komisja wybiera sobie prezesa, a ten podług swego zdania rozdziela prace między członków.

Głosy: Wiece ma się wybrać 12. Wiece 12.

Skukiewicz: W ciachu parlamentarnym nie ma w wyborach do Komisji podziału na kurye.

Pr. Przybieram więc posiedzenie na 10 minut dla porozumienia się względem wyboru Komisji.

O 12ej godzinie przerwa na 10 minut.

O 1^{1/2} godz. obrady na nowo się rozpoczynają.

Pr. Wiece do skrutynium. Proszę panów Schönborna, Kosza i Baumgardena do skrutynium wyboru do Komisji.

Dr Koczynski: Zwracam uwagę, że podczas tego przystąpić możemy do głosowania nad drugą Komisją, wiece do wyboru sekcji sanitarnej.

Pr. Do sekcji 3, to jest sanitarnej, do której należy także dom przytulki i pracy. W tym interesie, czy życzy sobie jeszcze kto głos zabrać.

Dr Oettinger: Ja proponuję 5ciu członków, między tymi 2ch lekarzy.

Mierosowski: Liczba Radców ma być podzielona w równych częściach na sekcje, gdy zatem w Magistracie jest 5 departamentów, wypada zatem podział na 5 sekcji, każda po 12 członków.

Pr. Tę robię uwagę, iż w jednym departamencie będzie czynność w kilkudziesięciu przedmiotach, w innych zaś Wydziałach o wiele mniejsza, nie idzie więc za tem, aby w każdej sekcji jednaka liczba członków była potrzebna.

Chrzanowski Leon: Ja sądzę, aby zaniechać na teraz wybór sekcji, bo może Rada inaczey podzielił czynności; przeto oprócz sekcji sanitarnej, którą dziś wybrać pilno, konieczne, wybór wszystkich innych zawiesić, dopóki sama Rada się nieukonstytuuje, i sama nie podzielił czynności.

Dr Koczynski: Jeżeli tylko Komisja sanitarna ma być wybrana, to ja się zgadzam, aby się składała z mniejszej liczby członków, a zatem dostateczna ilość będzie z 6 członków.

Dr Oettinger: O ile sobie przypominam, w jednym z §§. statutu urządzającym sekcje jest tam zastrzeżenie, że należenie do sekcji ma być głównie zależnem od skłonności i życzeń członków; czy nie byłoby dobrze zapytać się członków o chęć należenia do Komisji sanitarnej, gdyż skłonność jest najlepszą rekomendacją, że swemu zadaniu każdy odpowie należycie.

Dr Hoszoowski: Czyta odnośny § statutu, popierając poprzedniego mówcę. Wiece mogę się zapytać panów, którzy chcą należeć do tej sekcji.

Dr Oettinger: Wiece ja pierwszy, jako lekarz, muszę należeć do tej sekcji.

Pr. Wiece p. Oettinger i p. Harajewicz.

Głosy: Potrzeba jeszcze takich, którzy się go spodarstwem trudnią.

Głosy: Jeszcze nie wiemy o liczbie członków, trzeba ograniczyć liczbę, tymczasem dość 6. Czy komisja ma być tylko sanitarna, czyli ma być także gospodarą, to jest, czy komisja ma się zajmować także zakładami.

Głosy: Tak się zdaje.

Pr. To trzeba 12 członków.

Prez. Proszę Panów, tylko nie razem wszyscy.

Dr Oettinger: Ja sądzę, że komitet sanitarny będzie miał do czynienia z wszystkimi zakładami dobroczynnymi.

Pr. W 3 departamencie jest policja zdrowia, bezpieczeństwo, dobroczynność, spraw ubogich i pieczy, sprawy kościelne, wydalenie włóczęgów, to jest komisja bardzo pomniejsza.

Chrzanowski. Zwracam uwagę, że tej sekcji są przydzielone rzeczy nie mające styczności między sobą, wnoszę więc, ażeby na przyszłość policyjną zdrowia oddzielić zupełnie od takich odmiennych czynności, gdyż policyja jest zupełnie odmiennym departamentem, aby do tej sekcji przydzielili sprawy dotyczące czystości zdrowia, i tylko do tej sekcji wybrać członków tymczasem jako dla sprawy nagłej, jedynie jako sprawę sanitarną.

Pr. Wniosek p. Chrzanowskiego jest poparty?

Większość jest za wnioskiem p. Chrzanowskiego.

Dr Weigel. Pozwalam sobie uwagę zwrócić świetnej Rady na to, że przedmiotem dyskusji nie jest utworzenie stałej sekcji sanitarnej, albowiem sekcje ustala się dopiero na następne posiedzenie.

O ile zaś zrozumiem szan. Przewodniczącego, chodzi o to, aby wobec zagrażającej epidemii i wobec odczasy Komisji namiestniczej już na sobotę wybrać komitet osobny dla czynności skutkiem zarazy przedsięwziętą się mających. Nie chcemy przeto komitetu czyli komisji ad hoc mieszać z sekcjami, to bowiem są stale podziału Rady, one zaś i czasowe lub dla pewnych spraw wybrane komisje. Łączę się przeto z głosem szan. Chrzanowskiego, i proszę o uwzględnienie poprawki mojej, z odcieniem w niej wskazanym.

Pr. Mamu dopiero dwóch członków, może wypaść, że się nikt nie zgłosi więcej; wiece proszę, kto się jeszcze zgłasza.

Pr. Potecki. P. Langie.

Dr Oettinger. Ja także proponowałbym p. Langiego.

Wtem zgłaszają się powstaniem: pp. Dr Warschaner, Gumplowicz i p. Langie, jako przyjęli propozycję.

Pr. Wiece już mamy 5ciu: pp. Oettinger, Barajewicz, Warschaner, Langie i Gumplowicz. Brakowałby nam jeszcze jeden.

Właśnie była tu wątpliwość, jaki zakres działania będzie miała ta komisja sanitarna.

Głosy: Każdej sekcji wolno jest przybrać sobie jeszcze z Gminy mówów zaufania.

Głosy: Proponuję p. Weigla, Żebrawskiego.

Głosy: P. Majer.

Dr Majer. Dla czego mnie kolega przedstawia? (dalej nie słycał).

Głosy: Ja proponuję p. Weigla.

P. Hanicki chce należeć.

P. Hanicki przyjmuje, a p. Żebrawski się wymówił.

Hanicki. Jeżeli kto pierwszy przyjmuje, to ja ustępuję.

Pr. Czy się zgadzacie Panowie?

Głosy: Zgadamy się na wszystko.

Pr. Wiece posiedzenie na dziś zamknięte.

Następne posiedzenie będzie...

Przepraszam, mam jeszcze skrutynium (wielu wychodzi). Proszę się zatrzymać. Jak będzie dogodnie dla sesji, po południu, czy z rana?

Głosy: Popołudniu, popołudniu.

Proszę się zatrzymać na rezultat skrutynium komisji sanitarnej. Proszę się zatrzymać, bo rezultat skrutynium jeszcze niewiadomy. Już prze-

rachowują głosy.

Kirchmajer. Ze względu, iż skrutynium zajmie jeszcze ze dwie godziny, proponuję, aby posiedzenie zawiesić na dwie godziny, albo rezultat skrutynium ogłosić w dzienniku wieczornym, z tym dodatkiem, aby po ukonstytuowaniu się komisji

wezwąć przewodniczącego do odebrania dotyczących aktów.

Pr. Wyborcom a właściwie przewodniczącemu będą wydane akta, które ja dostanę, i które u mnie będą, najlepiej więc będzie do mnie się zgłosić.

Głos. Najlepiej ogłosić gazetami.

Pr. Czy poparty jest ten wniosek?

Popierają.

Pr. Jest wniosek p. Kirchmajera, aby dziennikiem ogłoszony rezultat skrutynium? albo zawiesić posiedzenie na 2 godziny. Kto jest za tem, aby posiedzenie zamknąć i rezultat skrutynium ogłosić dziennikiem, raczy podnieść rękę. Wszyscy ręce podnoszą.

We czwartek po południu następne posiedzenie o godzinie 5tej.

Komisja namiestnicza podaje do publicznej wiadomości, iż z dniem 31 b. m. zwinięty zostaje urząd powiatowy w Wiśniczu w dotychczasowym swym składzie. Wydział polityczny dotychczasowego urzędu powiatowego Wiśnickiego przylączony zostanie do e. k. urzędu powiatowego w Bochni, wydział zaś sądowy pozostaje w Wiśniczu aż do chwili utworzenia samodzielnego sądu powiatowego w Wiśniczu. Urząd podatkowy w Wiśniczu już od dnia 1go lipca przylączony został do urzędu podatkowego w Bochni.

Artykuł Słowa, o którym mówimy na czele dziennika, następującej jest osnowy według przekładu *Gazety Narodowej*:

„Czy objawiliśmy kiedy przed światem, czym jesteśmy? jaka nasza przyszłość? jakie nasze prawa historyczne? Nie. My bawiliśmy się i bawimy w tak zwaną *Opportunitätspolitik*, a dzisiaj przychodzi nam kosztować jej gorzkie owoce. W 1848 r. pytali się nas: cośmy zacy? Powiedzieliśmy, żeśmy najpokorniej *Ruthenen* (Boże! gdyby pracownicy nasi dowiedzieli się, że myśmy sami tem imieniem się przeważali, jakim nas ochrzcił najstraszniejszy wróg w czasie naszego prześladowania, w grobachby się obrócili). I jakaż z tego wypływa konsekwencja? Oto taka, że wiedeński żyd-humorysta Saphir wypisał nam: *Seit der Erfindung der Ruthenen zwei Jahre*, i że potem sami Polacy uragali *Ruteikom*, *Ruteizykom*. — „A może w rusyjskiej“ pytał nas Stadion. Duszę i ciało kłębiliśmy, żeśmy nie rusyjscy, nie *Russen*, ale żeśmy tak sobie *Ruthenen*, że granica nasza Zbrucz, że odwracamy się od tak zwanych *Russen*, jako od przeklętych szczyptaków, z którymi nie mamy wspólnego. Pytali się nas dalej: „Jakie wasze pismo?“ Pwiedzieliśmy, że pismo nasze to, co w cerkiewnych księgach; i znowu odkinaliśmy się na duszę i ciało od grażdanki, bo to *serbisch-russische Zivilschrift*, której się odrzekamy jako obcej. Tak więc *Ruthenen* nie pozwalamo być nikogo, jeżeli nam *Rutenom* nie pozwalano pewnego czasu używać ani wyrazów ruskich, ani grażdanki ruskiej, ale dopuszczono tylko to, aby nam jako *Rutenom* wolno było podania do urzędów i sądów pisać

nych. Myśmy sobie wtedy pozostali Rutenami i gniewaliśmy się na tych, co nas denuncjowali o dążności do zjednoczenia z Wszelch Russiä na polu piśmiennictwa, mimo to, że nie masz u nas ani jednego lepszego literata, któryby wierzył w świetną przyszłość odrębnej galicyjsko-ruskiej literatury, a tem mniej w przyszłości nuii z jej spolszczonym obrządkiem. I w sejmie lwowskim, gdzie najlepsza była sposobność wypowiedzieć jasno i Polakom i Enropie, żaden z naszych nie wypowiedział, że wszystkie usiłowania dyplomacji i Polaków, aby utworzyć z nas osobny naród Rusinów-unitów, okazały się płonnemi, i że Ruś galicyjska, węgierska, kijowska, moskiewska, tołbolska i t. d. pod względem etnograficznym, historycznym, słownikowym, piśmienniczym, obywatelowym jest jedną i tą samą Rusią, pomimo tego, że w Galicji ona wernie uległa jest swemu ukochanemu monarsze i jego dostojnej dynastji, a tam za granicą ona także uległa jest swemu monarsze i swojej dynastji. W sejmie lwowskim była dobra sposobność, wypowiedzieć jasno i otwarcie, że tradycja, nasza historyczna jest starodawny ojców naszych obrządek ruski, czysty, zapelny i że nikt z rozumem nie może się dziwić, jeżeli Ruś ogólnie dzisiaj pragnie oswobodzenia się z więzów jezytynizmu pod względem obrządku i wiary. Po wypowiedzeniu tego wszystkiego śmiało i otwarcie ktoś byłby nas czerzył, kto denuncjował o moskwickim i szymg, kto byłby śmiało powiedział, że dążność nasza nieczysta i nieprawa? Ale dopókiśmy Rutenami, co do języka i literatury na szęj na wiejskie chaty 12 obwodów galicyjskich ograniczonymi, nie przyznajemy się do całosci ruskiego świata: to bieda nam z kancelarstwem polskiem! Piszmy sobie zdrowi, co się nam podobia, przeciw tym tak zwanym kalumniom, unie winiajmy się, klinijmy duszę i ciało, a nikt nam nie da wiary, bo i trudno w to uwierzyć, co jest niepodobnem, ale i nikt nas nie poratuje, nikt za nami nie obstanie (!!!). Piszmy ile i jakie zechce my adresy do papieża, i tam nie dadzą nam wiary, bo przecież może i tam już poczynają pojmować, że nie podobna dzisiaj Rusi nie być taką Rusią, jaką od wieków była.

A przecież w Austrii żyje tylu nawet czystoprawosławnych i są to narody jej najwerniejsze! Dla tego zdaniem naszym jest, że już czas przekroczyć nasz Rubikon i powiedzieć otwarcie wszystkim do słuchu: Nie możemy się chińskim murem oddzielać od naszych braci i odstawać od językowej, piśmienniczej, cerkiewnej i narodowej z całym ruskim światem łączności! My nie Rusini z r. 1848, my nastojaszcy Russey; ale jak zawsze byliśmy, tak jesteśmy i pozostaniemy na przyszłość niezachwianie wierni austriackiemu monarsze i najdosłowniejszej dynastji Habsburgów. Złożymy takie wyznanie wiary, nie będziem potrzebować obawiać się polskiego kancelarstwa, a to kancelarstwo nie będzie nam mogło zarzucać, że język nasz niezgodny do wyższych szkół, nie wykształcony do urzędowania i t. d., bo język nasz i literatura nasza ruska dawno i daleko prześcigła polską, czego nam i sami Polacy w sejmie i wszędzie zaprzeczają nie zdołają.

Jeden w imieniu wielu.

Wiedeń 17 sierpnia. Dzienniki wiedeńskie ogłaszają punkta rozejmu zawartego na dniu 12 b. m. w Cormons między jen. Möringiem pełnomocnikiem austriackim a jen. Pettiti pełnomocnikiem włoskim. Punktów tych jest siedm. Pierwszy stanowi, iż rozejm trwać ma cztery tygodnie, poczynając od 13 sierpnia i tylko za uprzedzeniem 10-dniowym wypowiedzeniem może być zerwanym. W przeciwnym razie rozejm uważanym będzie za przedłużony miesiąc. Punkt drugi określa linię demarkacyjną, którą w eworobion fortce stanowi dawna granica aż do Padu. Punkt trzeci zastrzega dla Wenecji wszelką swobodę w zaopatrywanie się w żywność. Według punktu czwartego, w granicach określonych linią demarkacyjną oddziały wojsk regularnych i ochotników nie mogą przebywać okręgów przez wojska drugiej strony kontraktującej zajęte; oficerowie zaś tylko w celach służbowych w asystencji wojskowej przebywać je mogą. Punkt piąty stanowi o wymianie jeńców, szósty zastrzega swobodny pohyb urzędników cesarskich w okręgach zajętych przez wojsko włoskie, zaś urzędników królewskich w okręgach zajętych przez wojska austriackie. Według punktu siódmego, internowani mogą swobodnie powracać do miejsca swego zamieszkania, z wyjątkiem, jeżeli niemi są fortece zajęte przez wojska państwa, które internowanie zarządziło.

Na sześć dni przed zawarciem w Cormons rozejmu z Włochami wyszło postanowienie cesarskie pozwalające tworzenia w Tyrolu włoskim oddziałów ochotniczych. Liczba ochotników wynosić miała 2200. Środek ten bezpieczeństwa zapewne teraz zaniechanym zostanie.

W zakładzie kapeliem Stubna na Węgrzech umarł teraz super-intendent wyznania ewangelickiego Kuzmany, który w swoim czasie był głównym podległym agitacji Słowaków w północnych Węgrzech przeciw Madziarom. Na jeździe w St. Marton, Kuzmany był jedną z głównych figur, a minister Bach niejednokrotnie używał go do ważnych posług. W końcu, nawet u swoich stracił powagę i znaczenie. Rząd rosyjski zaszczylił Kuzmanowi szczególnymi względami: dwa order rosyjskie otrzymał on w różnych czasach, lubo przysługi, jakie oddawał Rosji, nie były jawne.

Teatr wojny.

W dniu 12 b. m. zawarty wreszcie został 4-tygodniowy rozejm między Austrią i Włochami na podstawie preliminaryrów pokojowych. Jakkolwiek oznaczona została linia demarkacyjna, która tworzy Tagliento i Tyrol południowy przez wojsko włoskie całkiem został opuszczony, jednakże oddanie fortecy, które mieszczą jeszcze w sobie załogi austriackie, pozostaje przedmiotem dalszych układów, względem których niepo rozumianiu się dotąd. Kwestya ta ważnym jest na szali układów problemat, chodzi bowiem o wynagrodzenie nakładów czynionych na przyrządzenie fortecznych, które Austrija odstępuje kraj wenecki z własnej woli, chce mieć zwrócone sobie, a które Włosi jakkolwiek nie doszli do nich prawem zwycięstwa, skłonni są uważać za swą własność. Również sprostowanie granic może być jeszcze przedmiotem różniących się zapatrywań.

Wojskowy korespondent *Timesa* w obozie austriackim następnie skreśla „odwrót Benedeka”. Gdy armia północna po klęsce pod Königgratzem, cofała się ku Olomuńcowi, zamiarem było Benedeka rozproszone siły swoje zebrać i dać wy-

żyć im nieco poza liniami fortyfikacyi, dopóki się fizycznie i moralnie nie pokrzepią i potem albo stawić czoło pruskim kolumnom, albo czatować na porę przecięcia przy sposobności ich komunikacyi. Jakkolwiek jednak Olomuńce dostatecznie był zaopatrzony, aby załogę fortecy postawić w możności wytrzymać oblężenia, to dla wielkiej armii niepodobna było z sąsiednich okolic zgromadzić dość żywności, a związek z Wiedniem zbyt był utrudniony, jeżeli nie całkiem przecięty. To było prawdopodobnie powodem, dla czego Benedek otrzymał rozkaz armią swą przez Dunaj przeprowadzić i pod naczelną dowództwo Arcyksięcia podać. Po wysłaniu kolejną możliwie znacznej ilości wojska z pociągami, z zasobami i artylerią, większa część składająca się z 5 korpusów musiała być skierowana ku Presburgowi, gdyż Prusacy w tym czasie tyle już zajęli kraj, że bezpośredni odwrót do Wiednia bez wielkiej bitwy był niepodobny, a przyjąć bitwę w obecnym stanie armii niebardzo było bezpieczne.

Pierwszy korpus wysłany został dla obsadzenia Przyrowa i owym 450 Prusaków, o których wiadomo było, że się gdzieś w kierunku Opawy znajdują, przeszkodzić zagarnąć kolej i zniszczyć ją. Stało się to 12 lipca, a korpus tak długo pozostał w swojej pozycji, aż 15go 8y korpus z nim się połączył. D. 14go opuścili 2gi i 4ty korpus Olomuńce maszerując przez Tobitschan, Kojetine, Zaimke i Hradisch i tylko pod Tobitschan napotykały nieznaczny, łatwy do pokonania opór, resztę zaś drogi do Presburga odbyły bez walki z nieprzyjacielem. Dnia 15go maszerował 6ty korpus przez Weiskirchen i dolinę Beckwy nienagannie przez nieprzyjaciela. Tego samego dnia opuścił 8my korpus i sam Benedek z głównym sztabem linie fortyfikacyjne, idąc w ślad za 2-gim i 4-ty korpusem. Widziano, że Prusacy są w pobliżu, i wydany został rozkaz, aby armia była w pogotowiu stawienia czoła nieprzyjacielowi na każdym punkcie wzdłuż drogi, któryby wybrał do ataku. Jak ten rozkaz dopełniony został, pozostawiam ocenieniu wojskowych czytelników, po tem co następnie. Na czele kolumny maszerowało trzy szwadrony ułanów, potem brygada piechoty; następnie 4 baterie artylerji rezerwowej, furgony i ogół armii; druga połowa pułku ułanów tworzyła tylną straż. Jednym z pierwszych środków przeczności w marszu okolicą, gdzie spotkania się z nieprzyjacielem spodziewać się można, jest wysłanie patrolów kawalerji i tyralierów na obie flanki, aby się w porę dowiedzieć o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Lecz ważny ten obowiązek zdawał się zaniedbanym lub połowicznie tylko wykonanym, gdyż brygada Webers, maszerująca na prawej flance kolumny, za daleko szła poza ariergardę, a dywizja kawalerji księcia Taxisa wynaszerowała o godz. 8 ej, a zatem w 3 godziny po piechocie i nadeszła wtedy dopiero, gdy już było za późno. Nie była to wina dowódcy kawalerji, który słuchał tylko otrzymanych rozkazów. Benedek z głównym sztabem jechał obok armat.

W tym porządku maszerowała kolumna dalej i jazda przedniej straży już przeszła była za Tobitschan, gdy czoło kolumny zaczęło zostało przez Prusaków, którzy pochód jej zatrzymali, podczas gdy baterja dział, która nieco na prawo od kolumny i w pobliżu jej frontu, na wyżynie zajęła pozycję, i cały gościniec pod ogień swój wzięła. Równocześnie 2 szwadrony pruskiej gwardji kirasjerów posuwały się czołem wyżyny równieć prawo przeciw baterjom austriackim. Wzięto ich za część dywizji księcia Taxisa, pomimo przestróg oficerów sztabu, którzy wiedzieli, że podówczas kawalerja austriacka jeszcze nie mogła nadejść. Wątpliwie co do narodowości kawalerji na grzbiecie wzgórzia wkrótce znikła, gdyż pierwszy szwadron kawalerji pruskiej uderzył na działa austriackie nie silnie, lecz w poło- wnym klusie i w szeregach, które jak niwa zbo- żych falowały i chwiały się. „Nie piękny to widok!” jak się oficer z sztabu Benedeka w rozmowie wyraził. Jak wiadomo, sztab jenerała ma zawsze w orszaku swym mały oddział kawalerji, służący mu częścią jako straż przyboczna, częścią do służby ordynansowej i prowadzenia koni wierzchow- nych. Oddział ten liczył w owej krytycznej chwili zaledwo 40 ludzi. Jedni prowadzili konie, drudzy mieli na siodłach swych lekkie pakunki oficerskie. Pomimo jednak, że ich tak było mało, i tak obciążeni, że zaledwo palasza dobyć mogli, ożywie- ni jednak byli silną wiarą w przewagę jazdy austriackiej, wiarą, którą doświadczenie zamieniło w przekonanie, że jazda austriacka tam gdzie tylko z jazdą pruską miała do czynienia, prawie bezwyjątkowo była zwyciężką. Dragony sztabowi rzucali się przeto śmiało z koni prowadzonych, pakunkiem i niedobitymi palasami na flankę pruską, właśnie w chwili, gdy Prusacy wtargnęli pomiędzy działa, których woźnice szybko cofnęli się z lawetami. Kilku oficerów sztabowych wnieśli się w tumult, który się zakończył odrotem prus- kich kirasjerów, cofających się w kierunku 2go szwadronu. Szwadron ten nie miał odwagi we- sprzeć swych kolegów. W kilka minut później otrzymali kirasjerzy posiłki składające się z 4 no- wych szwadronów; przypuścili powtórny atak na 2 austriackie baterie i zdobyły je. Gdy się ze strony pruskiej masy piechoty gromadziły, stanął 8 korpus frontem do nieprzyjaciela. Lecz w tej właśnie chwili przybył książę Taxis z raportem, że 2 pruskie korpusy nadciągają. Austriacy cofnęli się przeto przez most pod Dobem na lewy brzeg Morawy w kierunku Przyrowa, dokąd po 21 godzinnym marszu, wyparci z zamierzonej swej linii odwrótnej, przybyli. Przykro wyznać, że dzie- nie to wojsko zwolna zwalpiło o sobie, a miano- wie piechota upadła podówczas całkowicie na druto. Mówiono jej, że jej bagnetem nie się o- pruć nie zdoła i w walecznych swoich zamachach napiętrzyli hekatombę poległych przed liniami pier- wszych pozycji pruskich, lecz im się nie powiód- ło — stanowiące nie powiodło odeprzeć owe stałą i żelazem groźną i nieprzerwanym ogniem zajęcie linie. Szansy były zawsze przeciw nim jak 3 lub 4 do 1go, gdyby nawet liczebnie równi byli przeciwnikowi. Wszystkich umysły przegrębione były wątpliwością położenia, wszystkie serca pełne o- bawy. Nie wszystkie jednak. — Nigdy żołnierz nie miał większego zaufania w sobie, nigdy nie był szalennie odważnym, jak huzary i ułani Edela- heima. Jak na wszystko, co się im ukazało w po- staci kawalerji, uderzali, jak drażnili i wyzywali nieprzyjaciela, broniąc odwrótnej swej armii, jak u- siłowali droczyć się z kawalerją pruską, i mie- rzyć się z nią gwałtownie i jak zamięnieniem (co nawet oficerowie pruscy w swych raportach mó- wią) usunęli wszelką wątpliwość w przewagę ka- walerji pruskiej, opiszcie kiedyś wymowniejsze pió- ro niż moje. Na teraz wystarczy przytoczyć za- patrywanie się oficerów pruskich, którzy z parla-

mentarzami i oficerami austriackimi, z którymi ich zawieszenie broni sprowadziło w styczność, mieli sposobność rozmawiać: „Nie możemy dość oddać pochwał waszej kawalerji i artylerji, lecz na piechotę waszą mało dbamy”. Świetne czyn- ny rzadko przypisują artylerji, któż odmówi je- dnakże wieńca bohaterstwa młodzieńskiemu pu- rocznikowi, który sam jeden pozostawszy z ofice- rów swojej baterji pod Königgratzem, na rozkaz otrzymany od adiutanta, aby działa cofnął, odpo- wiedział: „Mogę to uczynić, gdy mi pozostało tylko 12 koni i tyleż ludzi, wystarczyć mogących ledwo do zaprowadzenia jednego działu” a jednak dwa działa uratował.

W tym samym dniu zaalarmowały Przyrów pruskie huzary. Pułkownik Marburg postanowił stawić zasadzkę dwom posuwającym się szwa- dronom; umieścił trzy austriackie szwadrony po za grzbieciem wzgórzia i mały oddział na samym wierzchołku. Prusacy rzucili się zaciekle na łatwą zdobycz, gdy Austriacy wpadli Prusakom z poza wzgórzia na flankę, wielu z nich zrabali i 30tu wzięli w niewolę.

Lecz piechota jest podstawą armii, i ani po- święcenie i zręczność artylerji, ani świetna wa- leczność kawalerji, nie mogły być przeciwagą o- bawy piechoty przed Prusakami, która od broni igielkowej tyle ucierpiawszy, upiorem jej była ciągle dręczona. Nagle zaalarmowanie skłoniło dwie brygady 1go korpusu do ucieczki w stronę Koipot. Wielu żołnierzy rzuciło broń podczas ataku pruskiego, a Benedek musiał wydać rozkaz, że każdy, komu przy wymarszu najazdur braknie broni, surowej ulegnie karze. Żołnierze wyszli przeto wśród nocy i mgły i zbierali porzucone karabiny. Po tych wypadkach gnębiących ducha, nie doznał odwrót za Karpaty żadnej więcej prze- szkody; żołnierze nabywali z każdym dniem co- raz więcej siły i odwagi i dosyć dobrze wyglą- dali maszerując przez Presburg.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 sierpnia. Komisyje wyznaczone z Rady miejskiej, jedna dla sprawdzania wyborów, druga do spraw sanitarnych, rozpoczęły już czynności swoje i zdadzą z nich sprawę na czwartkowym posiedzeniu pełnem Rady o godz. 5ej wieczór odbyć się mającem. Komisyje odbywają swoje czynności w domu radnym (pałac Wielopolskich), ale posiedzenia pełnej Rady odbywać się muszą aż do końca tego roku w wielkiej sali hotelu Saskiego, albowiem w domu radnym sala posiedzeń publicznych nie jest jeszcze wykończoną.

Jakis młody człowiek chodził po domach z pod- robionemi listami rekomendacyjnemi od osób znanych tym, do których listy są adresowane. Jest to nowy rodzaj wyłudzenia jałmużny.

D. 11 b. m. wrócił z niewoli rosyjskiej do Szczakowej na granicę Józef Stopa, 24 letni syn gospodarza z Wieprza w powiecie Makowskim.

Piszą nam z Wojnicza: D. 10 b. m. około 3ej po południu wybuchł ogień w Łęgowicach w pow. Wojnickim, wsi należącej do państwa Radlowskiego, dóbr hr. Hompescha, a to w domu właściciela, żąk przy wietrze i posuszy, na sąsiednie zabudowania rozsze- rzył się. W skutek tego spłonęło 19 domów chłop- skich wraz z zabudowaniami gospodarskimi i ko- morami, stajniami i stołami. Szkoła w przybliżeniu podana wynosi około 16,000 złr. Dla ulgi najbar- dziej dotkniętych pospieszyła z pomocą w pieniąd- zach i zbożu hr. Krystyna Stadnicka z Wielkiej Wsi.

D. 16 sierpnia umarł we Lwowie księgarz Jan Milikowski, leżący lat 85.

Do wiadomości amatorów koni szlachetnej rasy podajemy, iż w dniu 21 b. m. nastąpi w Wiedniu sprzedaż pewnej części (podobno 60) koni dwor- skich.

Pożar w Antwerpji w składach towaru na placu S. Walpurgi, który powstał 10go b. m. rano, jak opis jego podaliśmy, przegazony został do szczętu 10 rano, tak iż można było tego dnia zabierać się do uprzątnienia gruzów, lubo dym gęsty wskazywał jeszcze tłące się zarzewie. Spaliło się w ogół 20 budynków i składów zupełnie, a wiele więcej zostało częściowo uszkodzonych lub rozebranych. Towary w składach niespalonych tak dalece przejęte są wo- nią kamfny, że te z nich, które przeznaczone są do spożywania, jak np. cukier, kawa, korzenie, nie da- dą się wcale użyć. Szkody liczone są najmniej na 4 miliony w samych towarach spalonych.

Dnia 17go sierpnia, chmury przeciągały, a koło wieczora sprowadziły deszcz ulewny, przy tem było ciepło, do 17.8 od + 17.8 od + 7.8. Wiatr za- chodził słaby. Barometr do 26j po popołudniu spał na 327.4.33, odtąd szedł w górę i dnia 18go o 6tej godzinie rano doszedł do wysokości 328.4.33, kiedy termometr wskazywał + 9.6 R.

W niedzielę dnia 19go sierpnia, Sgo Jacka wy- znawcy; w poniedziałek dnia 20go sierpnia, Sgo Bern- arda opata.

Sprawy Sądowe.

Kraków 17 sierpnia.

Przydujący: Cicheanowski; Sedziowie: Chitry, Dr Sacher, Federowicz, Lewicki; Pro- tokolista: Polikowski; Z. Prokuratora: Splawiński; Obrońca: Dr Wyrobek. (Dokończenie).

Co do powodu śmierci zmarłego Fabiana Gemzy powstał spór między lekarzami sądowymi, osta- tecznie rozstrzygnięty przez wydział lekarski Wszechnicy Krakowskiej.

Według zdania Dr Slapy s. p. Sanoska zmar- ły otrzymał lekkie rany na głowie pocięty się na ziemię; a uderzenie głową o twarde ciało wywołało pęknięcie kości czaszkowej, które stano- wiło jedyną przyczynę śmierci nie mogło nastą- pić w skutek ciosów zadanych wprost w przeciwnie miejsce czaski.

Przeciwnie Dr Prikril i p. Czernek twierdzą, że umarł i w skutek ran, które choć na innej stro- nie czaski zadane przecież spowodowały wstrzą- szenie mózgu i pęknięcie kości w miejscu prze- ciwnie, że więc padł na ziemię już z kością pękniętą. Często cios wymierzony na wierzchołek wywołuje pęknięcie kości na podstawie czaski. Inne rany uważają za ciężkie obrażenia ciała, ale nie za bezwzględnie śmiertelne, jakim tylko było owe pęknięcie czaski.

Do zdania tego przychylił się w zupełności wy- dział lekarski krakowski w orzeczeniu z d. 19 kwietnia b. r. pod L. 118, podpisanem przez pro- fesorów pp. Dr. Gilewskiego (jako referenta) i Dra Piotrowskiego (jako dziekana). Odrzucając zdania Dra Slapy i p. Janoska, wydział lekar- ski orzeka: Uderzenie wymierzone na miejsce wprost przeciwnie pęknięciu kości czaszkowej, stało się tegoż ostatniego i śmierci przyczyną.

Przy tej sposobności nie możemy się wstrzy- mać od niektórych uwag. Tak *orzeczenia lekar- skie* biegły w sznure Dra Slapy, Dra Priklra, pp. Janoschka i Czerneka, jak niemniej zdanie wydziału lekarskiego krakowskiego, w *języku niemieckim* wydaniem zostały.

W kraju koronnym polskim należącym do pań- stwa, szczytującego się obecnie nadaniem wszystkim prowincjom prawa samorządu, nie należałoby dopiero zwrócić uwagi lekarzy sądowych, aby o- rzeczenia swoje w języku krajowym wydawali, w języku prawie wyłącznie dla stron zrozumia- łym. Tymczasem doświadczenie codziennie nas uczy, że biegły w sztuce nie posiadają języka krajowego, albo niewiedzą z jakich przyczyn, takowego w sprawach sądowych nie używają, a każdy bezstronny przynajmniej, że język niemiecki nie wsłkił jeszcze u nas tak dalece, aby w nim można przeprowadzić rozprawę karną — z chłopem polskim. Jaka zaś wynika z tłumaczenia kilku arkuszy orzeczeń lekarskich niedogodność dla pp. sedziów, jaka strata czasu obok nieodpo- wiedniego pojmwania rzeczy, skrzywienia fak- tów — mieliśmy sposobność przekonać się aż do przesycenia przy rozprawach publicznych; albowiem można wymagać od najbieglejszego w za- wodzie i języku swoim prawnika, aby zdołał od- dać należycie myśl zawartą w zdaniu lekar- skiem. Czemże nareszcie zastąpić nieznajomość słownictwa lekarskiego, na które się siliły nasze znakomości medyczne?

Ze względu więc tak politycznych jak i uty- litarnych kraj ma prawo domagać się, aby biegły w sztuce byli zarazem i biegłymi w języku pol- skim, zwłaszcza, że Wszechnica tutejsza rok ro- cznie wydaje dostateczną liczbę lekarzy, którzy od lat kilku pobierają nauki w języku polskim, na brak więc takowych utyskiwać niepodobna. — Dla czego zaś wydział lekarski tutejszy, mimo przynanego mu pismem odrębnym N. Pana pra- wa używania języka krajowego, wystosowuje o- rzeczenie swe po niemiecku, tego już wcale po- jąć nie możemy.

Są to uwagi, czerpane li ze życia codziennego, a teraz wracamy do rzeczy.

Z. prokuratora p. Splawińskiego po przeprowa- dzeniu dowodu winy wnosił na 2 lata ciężkiego więzienia dla Jędrzeja Przybyły za zabójstwo, na 3 miesiące więzienia dla innych oskarżonych za ciężkie obrażenia ciała.

Oskarżeni przez cały ciąg rozprawy najwesel- szego byli usposobienia, klócili się na dobre ze świadkami, przerywali słowa prokuratora, ale u- słyszawszy, że mowa o ciężkim więzieniu, jakby na dany znak, wszyscy się rozplakali.

Dr Wyrobek wystąpił li w obronie Jędrzeja Przybyły i Stanisława Pamuly. W obszernej mo- wie zbijał dowody przytoczone przez prokura- tora, poczem po długiej naradzie przydujący radca sądu obwodowego p. Cicheanowski wyrok ogłosił.

Sąd skazał Jędrzeja Przybyłego za zabójstwo na 2 lata ciężkiego więzienia, Leopolda Hujarę na 6 miesięcy, Karola Chudybę na 5 miesięcy więzie- nia, obu za ciężkie obrażenia ciała, zaś Stanisła- wa Pamulę uwolnił *ab instantia* od ciężkiego o- brażenia ciała, uznawszy go niewinnym współ- winy w zabójstwie.

Stanisław Pamula słuchał wyroku z nateżoną uwagą, ale zapytany, czy jest zadowolony, nai- wnie się odezwał: „Wielu ja to mam?” *Prezyd.* Ciebśe Sąd uwolnił. *Osk.* Przepszraszam, nie zrozu- miałem. Zdaję się na Sąd (śmiech).

Zresztą wszystkie oskarżenia kłęczące i placząc, jak jedynym chorem wołają: „Zmiliście się nad nami!”

Zapytani, czy wyrok przyjmują, odpowiedzieli: „My temu *rekursowi* nie rozumiemy”, ale otrzy- mawszy stosowne objaśnienie, zgłaszają *rekurs*.

Dnia 17go b. m. Sąd krajowy tutejszy skazał Jędrzeja Blahutę za obrazę majestatu i gwałt pu- bliczny na 1 rok więzienia. *H. Bl.*

Przyjechali do Krakowa od 17 do 18 sierpnia.

HOTEL SASKI: Edward Simon dyr. banku, Ksa- wery d' Abancourt właśc. d. ze Lwowa, Zygmunt Kę- piński wł. d., Wincenty hr. Bobrowski wł. d. z Ga- licji, Adela Horny właśc. dóbr, Ludwika Walenta z Borku, Fryderyk Rheinfelder, Leon Knesebeck, Ernest bar. Brenner c. k. Radaea stanu, Sebastian hr. Badien właśc. d. z Wiednia, Wincenty Wroniewski z Głębowie, Józef Woźniakowski wł. d. z Rudna, Józef Brodziszewski budowniczy z Kongresówki, Czestelin J. Krowczyński radca stanu z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Skarżewska Józefa właśc. dóbr z Gródka, Rakowska A. właśc. d., Rakowska Marya wł. d., Oehmig Elżbieta wł. d. z Warszawy, Haber Leopold kupiec z Wrocławia, Plik Henryk kupiec z Igławy, Biron Władysław kapitan z Kongresówki, Mayer Ignacy urzędnik z Galicji, Złodowski W. adwokat z Wadowic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 15 sierpnia. W przeciągu tego tygo- dnia dowoży na targ na granicy były dalej bardzo nieznaczne, lubo wiele zwieziono zboża dla odstawy z dawnego kupna, tudzież obywatela z półkami przy- byli ofiarując wielkie partje. Zyto płacono po 22 do 24 złp., pszenicę po 28, 30, 32 złp. według gatunku, za najlepszą suchą i niebrudną płacono nawet po 34 do 35 złp.

Tutaj w Krakowie targ był ożywiony, i pokazuje się przy tej sposobności, że handel zbożowy rozprze- strzeni się po wszystkich stronach, skoro tylko kom- unikacye kolejami żelaznemi tak do Austrii jak do Prus jak najprędzej urządzone zostaną, albowiem te- raz, gdzie jeszcze nie kolej żelazna przesyłać nie można, przybywający kupcy z Morawy i Śląska au- striackiego z wozami, jakoteż na wywóz za granicę, szukają drogi na kolej wiedeńską przez Prusy, gdzie przywóz o dużo więcej wypada. Zyto płacono w miej- scu jakoteż do Morawy po 5.50, 5.75, 6 do 6.40 za 162 funt. wag. wied. Pszenicę transito, białą pol- ską po 37, 39 do 40 złp. za 192 funt. wagi celnej; galicyjską i okręgową w miejscach, do Morawy i do Prus po 7.75, 8.25, 8.50 do 9 złr. za 172 funt w. wied. według gatunku i suchości. Rzepak bywa dalej wielce poszukiwany na tutejszą potrzebę jakoteż do Austrii i Prus, a płacono go po 10.75, 11.25 do 11.50 za 152 f. wag. wied.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 16 sierpnia. *Baierische Zig* nad- nienia w odpardciu innych dzienników, że może

zapewnić, jako układy pokojowe między Bawa- rją a Prusami idą nieprzerwanym ciągiem.

Do tej chwili nie mieliśmy żadnej wiadomości, jak przeszedł dzień napoleoński, to jest, czy Ce- sarz Napoleon miał dnia 15go b. m. jaką prze- mowę do winszujących mu ciał politycznych, a mianowicie do dyplomacyi. Bióra telegraficzne, tak pochopne do podawania lađa drobiazgowych rzeczy, wstrzymały się tym razem od rozesłania donie- szeń. Zdaje się przeto, że nic ważnego nie powie- dział Cesarz, ale i to ważne, czy powiedział co- kolwiek. Obuźdło się zresztą mniemanie, że te- legram bióra londyńskiego Reutersa o odpowiedzi Napoleona III do hr. Goltza z powodu odmowy ze strony pruskiej żądań względem sprostowania granic, jest albo zmyślony zupełnie albo przekre- siony. Wątpią bowiem, aby Cesarz Napoleon uzna-ając żądania swoje za słuszne, uznał zarazem słuszność argumentów pruskich. *Times* w liście z Berlina twierdzi również o żądaniu przez Francję granic z roku 1814. Dnia 8go sier- pnia p. Benedetti postawił to żądanie, a hr. Bis- mark zasięguwszy zdania króla, oznajmił mu, że Prusy nie mogą ani pędzi ziemi niemieckiej nastąpić. Jenerał Manteuffel miał zażądać wsparcia Rosji, gdyby Francja nalegała zbyt mocno, i ofia- rować w potrzebie, że książę Karol Hohenzollern podda się pod zwierzchnictwo Rosji. Inne donie- szenia mówią znów, że Prusy byłyby gotowe od- stąpić Rosji część Poznańskiego, gdyby wojna była przybrała rozległejsze rozmiary i Austrija znalazła pomoc u Francji.

Są to wszystko może po części przypuszczenia, lecz wmieszanie się Rosji w wojnę niemiecką było przewidywane, i w tej to właśnie epoce po- jawiać się zaczęły w dziennikach rosyjskich ża- dania Rusi galicyjskiej.

Jak utrzymuje *Gaz. Krzyżowa*, Car Aleksander nie przybędzie tego lata do Warszawy, lubo przy- jazd jego był zapowiadany. Za powód przyjazdu przytaczano między innemi spotkanie się Cara z królem Pruskim, który miał zjechać w tym celu do Skiernewie. Prawdopodobnie przybędzie do Warszawy tylko jeden z wielkich książąt na dwie- czenia wojskowe. *Gaz. Krzyżowa* nie podaje powo- du, dla którego Car zaniechał przyjazdu. Jeśli jednak zjazd z królem pruskim istotnie jest od- wolany, to chyba ze względu na Cesarza Napo- leona, ku któremu Prusy taką dziś okazują przy- jaźń, jakiej potrzeba, aby pozyskać jego zezwo- lenie na zabory w Niemczech.

Dopiero w komisji sejmowej Izby deputowa- nych w Berlinie toczą się rozprawy nad adresem na mowę tronową. Jest kilka projektów adresu, a z nich tylko jeden ze stronnictwa konserwaty- stów. Wygotowali projekta Virebow, Vincke, Gneist, Waldek i Blankenburg. Z łona lewicy wyszło jak z tego widać, trzy projekta, co wskazuje, iż między postępowcami nastąpiło rozdzielenie. Część ich rzeczywiście zaczyna się przechylać więcej ku środkowi, pragnąc pojednania z rządem. Wnio- ski adresu ze strony postępowej wyrażały skargi ze względu na spór konstytucyjny. Minister skar- bu domagał się w komisji, aby skargi te zostały w adresie wypuszczone, przyrzekając, że rząd pragnie istotnie zgodzenia sporu; byłoby przeto przyzeczem wprowadzać w adres rozbiory teorii o konstytucjonalizm i parlamentarizm.

Ossero romano zaprzecza półurzędownie pogło- skom o przyjeździe ponownym do Rzymu p. Vegeze- go. Organ ten rządu mówi, że Rzym papieski nigdy nie wchodzi w związki z systematycznymi gwał- cicielami praw swoich, i że gotowy do układów, obstate jednak zawsze przy zasadach. Tenże dzien- nik powstaje przeciw radom udzielanym Papie- żowi, aby Rzym opuścił za wyjściem Francuzów. Korespondent nasz rzymski zdaje sprawę z odby- tego ostatniego w d. 6 b. m. konsystorza. Donie- szenie dawniejsze naszego korespondenta o pro- jekcie nadania Cesarzowi Napoleonowi godności patrycyusza rzymskiego i oddania mu w opiekę posiadłości rzymskich, znajduje się powtórzone w innych dziennikach, a zarazem występuje inna je- szcze pogłoska, a mianowicie, jakoby Papież, by utworzyć drogę porozumienia się z Włochami, zamierzył podarować Cesarzowi Napoleonowi kra- je państwa kościelnego już do Włoch wcielone, podobnie jak to uczyniła Austrija z Wenecją, tak aby Cesarz mógł je znów przekazać królowi Wi- ktorowi Emanuelowi. Byłoby to atoli krokiem wy- mijającym, nieodpowiednim godności papieskiej, ani też Napoleon III nie mógłby przyjąć daru, będącego już faktycznie w trzecim ręku.

Dziennik barceloński *Principado* podaje wia- domość pozwalającą przewidywać nowe niepokoje w Katalonii. Jlny kapitan tej prowincji wysłał bowiem z Barcelony do Martorell batalion piechoty z tajnymi rozkazami, a zawiadowcy stacyi kolei żelaznych w Barcelonie i Martorell zostali uwię- zieni. Nadto kazano mieszkańcom tego ostatniego miasta złożyć wszelką broń.

Również na Kubie obawiają się wciąż niepokoi- gów, gdyż część eskadry z morza Spokojnego o- trzymała rozkaz udania się do Antyllów.

Po stopniowych zmianach w gabinecie wash- ingtonskim, obecny taki jest skład onego: Seward, z Nowego Jorku; Stanton i Stansberry, z Ohio; Mac-Culloch, z Indjany; Randall, z Wisconsin; Browning, z Illinois; Welles, z Connecticut. Tak więc największa liczba ministrów pochodzi z kra- jów północnych, południowe kraje nie mają wcale reprezentantów w rządzie. Różne są usiłowania, aby choć jednego ministra z krajów południowych wprowadzić do gabinetu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”.

Wiedeń 18 sierpnia. *Die Debatte* donosi: W tutejszych kołach dyplomatycznych słychać, że Włochy stanowiąc zerzwały się pozyskania ziemi Trydenckiej; w skutku tego sprostowania granic wielce uproszczonem zostało, a widoki zawarcia pokoju

Nr. 41 Wezwanie
do zgłoszenia się do masy ugodnej
Pawła Górniaka w Cieszyźnie.

PT. panowie wierzyciele, znajdujący się
w postępowaniu ugodnym p. Pawła Górniaka,
ka, protokół ugodny właściciela fabryki
w Cieszyźnie na Szląsku, wezwani są na
mocy postanowienia tutejszego ok. Sądu
obwodowego, z dnia 10 Sierpnia 1866
L. 7442, według §. 23 prawa z dnia
17 Grudnia 1862 N. 96 D. P. P., aby
żądania swoje z jakiegobądź punktu prawnego
pochodzące, z dołożeniem tytułu
i ilości udowadniających alegatów, o ile
to jeszcze zrobionem nie zostało, podpi-
sanemu prowadzącemu postępowanie u-
godne do 13 Października 1866
włącznie, pewnie pisemnie zgłosili się;
w przeciwnym razie, w przypadku gdyby
ugoda przyszła do skutku, od zaspoko-
jenia podlegającemu postępowaniu ugo-
dnemu majątkowi, o ile ich żądania prawnem
zastawu nie są pokryte — wyłączeni
będą i podlegną następstwu w §§. 35,
36, 38 i 39 wyżej przytoczonego rozpo-
rządzenia.

Zgłoszenia i alegaty ulegają ściepłowi.
Cieszyń 12go Sierpnia 1866.
C. k. Notaryusz jako prowadzący
postępowanie ugodne:
(1007) **Farnik.**

W Zakładzie swoim
wychowawczo - nau-
kowo-jeńskim, w domu
Wgo Markerta na pierwszym piętrze, przy ulicy
Szczepańskiej umieszczonym, rozpoczynam
wykład nauk na rok szkolny 1866/67
w dniu 15 Września r. b.
Seweryna Kamińska.
(943-1-7)T

LEKCYE MUZYKI
(zbiorowe).
a mianowicie: **Organu, Fortepianu, Śpie-
wu, Skrzypiec** i innych smyczkowych in-
strumentów, otwiera podpisany z dniem 15m
Września 1866 r., w domu własnym na
Zwierzyńcu pod L. 29 zaraz na prawo za
rogiatka, za bardzo miernym wynagro-
dzeniem.
(955-1-4)
Życzęcy sobie być umieszczonymi z mie-
szkańcami i wiktem, zechcą się zgłosić przed ko-
ńcem miesiąca Sierpnia do podpisane-
T. Micinski i Spółka.

Z powodu przedkroju wy-
jazdu na pewien prze-
ciąg czasu, podpisany przeda-
je różną **Broń**
o 1/2 niżej ceny kosztu.
Revolwery. Arme - kali-
ber po złr. 28. — **Sztuce**
do strzelnic po złr. 25, 18, 15.
Kapsle w dużych pudełkach
szt. 500 po 30 cent. — **Drze-
wo orzechowe** w forsztach.
— **Stęple** do strzelb czyli
łaski z drzewa różowego, szt.
po 18 cent. — przytem różne
przęty i narzędzia za
bardzo niską cenę — przy
placu Szczepańskim Nr. 239
w oficynie na dole. (952)
K. Jaskólski.

Nież podpisana upoważniona od c. k.
Komisji edukacyjnej do otwarcia Kon-
wiktu o obu klasach dla panien, ma
honor zawiadomienia szanownych Rodziców i Opiekunów, że od 1. Igo Września r. b. takowy
Konwikt tu w Tarnowie otwiera. Tymcza-
sem do św. Michała w domu Wój Czerwono-
wej przy ulicy Podwale pierwszym piętrze
mieszka. — Życzęcy umieszczenia swoje dzieci, ra-
czą wcześniej zgłosić się do podpisanej.
(954-1-3) **Julia Delattre.**

Ogłoszenie.
W nowym Zakładzie drzew owoc-
wych i dzikich, oraz krzewów angielskich,
nabyć można u podpisanego sadzonek tru-
skawek, malin, agrestu, porzeczki i szpa-
ragów. — Są także do sprzedania nasio-
na kwiatów, jarzyn i drzewka owocowe
w wyborowych gatunkach (z wyrażeniem
nazwy):
zr. cent.
Cena jednego drzewka . . . 50
Kopa sadzonek szparagowych. . . 4 —
do truskawek . . . 1 —
Malin, porzeczki i agrestu, sztuka — 20
Cena drzew dzikich i krzewów wedle ga-
tunku i wielkości. (951-1-3)
Listy frankowane odbiera **Cybulski**,
ogrodnik w Dzikowie, poczta Dzików.

Gra w Loterye.
Mój właściwy sposób nanki i wskazó-
wek (kombinacji) bardzo korzystnej gry
w loterye, w celu niezawodnego osiągnię-
cia wygranych, może być udzielony je-
dyń i prawdziwie tylko przez mnie sa-
me-
Wszystko inne (pod moim imieniem
ogłaszane) jest plonną gadaniną, nie-
prawdą, kłamstwem.
O moich warunkach i wszelkich żąda-
niach objaśnienia można pozyskać wiadomo-
ść za pomocą listowych zapytań, które
winny być frankowane marką 15-cento-
wą i zawierać oprócz tego należytość
w znaczkach pocztowych jako należytość
za odpis.
Z wysokim szacunkiem
Aug. Bold.
przyw. inżynier, prywatny
w Hamburgu n. Labbe.
NB. Ten adres jest dokładny i wysta-
ca zupełne. (511-25-26)T

ZALUZYE i STORY DREWNIANE
własnego wyrobu
w Handlu **HERCOKA i ARNOLDA** we LWOWIE
przy ulicy Halickiej pod L. 240, wprost Katedry.

STORY DREWNIANE
z patyczków cieniotkich żłobkowanych, ładnie tkane w różnych kolorach, zasługują na pierwszeństwo przed wszyst-
kimi innymi Storyami; przy ich elegancji i trwałości, są nieporównanie tańsze i odpowiadają
swemu przeznaczeniu lepiej niż wszystkie inne, gdyż, jak wiadomo, drzewo ciepła nie przepuszcza, zatem w po-
kójach zawsze chłód utrzymuje się.
Story drewniane wyrabiają się w 2ch gatunkach, tj. gładkie przezroczyste, lub też podwójne przezroczyste.
Ceny storów drewnianych z kompletnem przyrządzeniem i przybiciem zaczynają się od 1 złr. 50 cent. do
okien średniej wielkości.

ZALUZYE
lakierowane na biało lub zielono nowego wynalazku
na taśmach do podciągania, odszczególniają się niezwykłą elegancją i trwałością, mają co do użytku te same za-
lety jak i drewniane Story, nastroczają jednak jeszcze tę dogodność, że można zawsze światło w pokojach według
upodobania uregulować.
Zamówienia na prowincję skuteczniejszą się za nadesłaniem dokładnej miary wysokości i szerokości okien, z do-
daniem czyli futryny są drewniane lub kamienne, najstaranniej w najkrótszym czasie.
Hercok & Arnold.
(994-1-)

DRUKARNIA „CZASU”
W KRAKOWIE,
postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,
z wydoskonalonemi prasami pospiesznymi i ręcznymi,
zaopatrzona w znaczny zapas czonek polskich i nie-
mieckich najnowszego kroju,
najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,
posiadająca przytem
WIELKI SKŁAD PAPIERU
wszelkiej miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fa-
brycznych polleża,
jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom
i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiający się na nowo piśmiennictwo ojczy-
stę, tudzież na instrukcję p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, pozwalającą
względnie znaczne ulgi w stosowaniu przepisów ustawy drukowej, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu
do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca
za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku,
obok dobroci, czystości i pospiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod
wszystkimi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkimi zakładami zagranicznymi.

Podjęmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich,
francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych
i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogr-
zbowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami —
słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiej należących. (3414-47-)

Hamburgsko - ameryk. Towarz. akcyjne **parowój żeglugi** pocztowój
Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
przylukująca do Southampton, za pomocą okrętów parowo-poczt.:
Allemania kap. **Trautmann** 18 Sierpnia **Saxonia** kapitan **Meier** 15 Września
Borussia „ **Schumann** 1 Września **Tentonia** „ **Haack** 22 Września
Bavaria „ **Taube** 8 Września **Allemania** „ **Trautmann** 29 Września
„ **Hammonia**“ (w budowie). „ **Cimbria**“ (w budowie).
Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. 150, druga kajuta tal. 110, między-pokład tal. 60
Cena przewozu towarów: L. 3. 10 od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich
z opuszczeniem (Primage) 15%.
Ekspedycje okrętów żeglujących do powyższego Towarzystwa należących, następują
dnia 15 Marca przez okręt „**Oder**“ kapitan **Wienzen**.
Bliższych szczegółów udziela **August Bolten**, następcą Millera w Hamburgu.
Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Agenci: **Staar & Geis-
hofer** w WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. **Eibenschütz & Schönfeld** w KRAKOWIE.

Piwo słodowe
Hoffa w Berlinie,
(Malz-Extrakt-Bier),
jako środek lekarski przeciw słabościom
piersiowym, otrzymał Handel
Edwarda Fuchsa
w Krakowie. (999-2)

Miejsce dla ucznia
jest wolne w Księgarni **D. E. Fried-
leina** w Krakowie. Zgłaszać się mo-
że tylko młodzieńcy, którzy ukończyli 6ą
klasę gimnazjalną. (815-7-)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 sier.	żądają	placą
Sreb. pol. st. za 100zł.	120	118
— nowe obr.	130	125
Listy zast. pol. bez k.	84	84
Banknoty pol. 100zł.	151	146
Rubel ros. za 100 rub.	190	184
Talary pr. za 100 tal.	81	78
Banknot. pr. za 100 złr.	126	123
Srebro nowe austr.	6 05	5 85
Okr. ważny.	10 30	9 90
Napoleon d'or.	10 40	10
Półimperyal rosyjsk.	10 40	10
Listy galic. nowe z k.	69	67
— stare	72	70
Oblig. indem.	64	62
Ak.k.g. bez k. i dyw.	192	187
— L. z całą wpl.	172	167

Wiedeń 17 sier.(t.)

żądają	placą
51 Metaliki na w. a.	59
51 Pożyczka narod.	63
51 Pożyczka banku wied.	69
— kred.	142
51 Losy 5; z r. 1860.	73
Srebro	124
Londyn 10 funt. szter.	126
Dukat połedniowy	6 02

Wiedeń 14 sier.

żądają	placą
51 Metaliki na w. a.	53 50
51 Pożyczka narod.	65 25
51 Metaliki na m. k.	58 75
51 Obl. ind. m. k. Aus.	78 50
— czeskie	78
— węgierskie	64 50
— chor. i b.	65
— galicyjskie	62 50
— bukow.	62 50
— siedmgr.	62 50

Listy zastawne:

51 Banku nar. losow.	89 30
51 Galicyjskie los.	76 50
51 Węgierskie los.	76 50
51 Bodon Cr. austr.	101 50

Losy pożyczki loteryjnej:

Losy pożycz. z r. 1839	139
— z r. 1854	130
— z r. 1860	74 10
— z r. 1864	65 50

Cómo-Rente.

116	16
118	112
112	110
78	78
26	24
23	22

Losy ks. Klary . . .

23	22
22	20
22	21
17	16
19	18
11 50	10 50
12	11 50

Akcyje bank. i przem.

Banku nar. austr.	726
143 20	143
400	390
1620	1615
181	181
122 50	121 50
104	104
198	198
189	187
169	168

Kurs zagraniczny:

169 25	138 75
108 75	108 25
108 75	108 25
95 50	95
129	127
51 30	51 20

Waiuty.

żądają	placą
Cesars. korony . . .	—
— pół korony . . .	—
— dukat na waga . . .	6 12
— obrotki . . .	6 12
— obrotki . . .	6 9
— obrotki . . .	10 35
— obrotki . . .	10 35
— obrotki . . .	10 80
— obrotki . . .	10 55
— obrotki . . .	12 90
— obrotki . . .	10 55
— obrotki . . .	127
— obrotki . . .	127
— obrotki . . .	1 91
— obrotki . . .	1 91

Wławy 16 sier.

Dukat	6 4
10 37	10 17
1 92	1 83
1 90	1 85
67 75	68 92
62 42	61 58
193 33	189

RZEPA PASTEWNA.
Nasienia (Stoppelrübe) kwarta polskiej
miary 1 złr. w. a. w Handlu Nasion
I. Bulsiewicza w Bochni.
(873-9-10)T

Precz ze siwizną!
Melanogène.
Wyborna tynktura do włosów przygo-
towana przez p. **Dicquemare** w Paryżu.
W jednej chwili zmienia siwe włosy na
głowie i na brodzie, i nadaje im kolor
naturalny jak się podobą bez żadnego
niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bez-
wonna jest skuteczniejszą nad wszelkie
tego rodzaju preparaty.
Składy główne dla Galicji, jedynie
w dwóch aptekach: w Krakowie u p.
Brunona Mieczyskiego, — we Lw-
owie u p. **Piotra Mikolascha**.
(814-14)T

Z dniem 1 Września r. b.
rozpoczynam kurs nauk
w Zakładzie moim
Wychowawczo-Naukowym
dla Panien
w domu pod L. 320/508 przy ulicy
Floryańskiej. (946-2-3)T
Teodora Jaworska.

W Handlu produktów krajowych
pod Jastrzębim, przy ulicy Grodzkiej
w Krakowie, naprzeciw księgarni p. Wilda
sprzedają się (944-3-6)
Araki i Wódki
w różnych gatunkach we flaszkach po cenach
bardzo niskich, tudzież
Porter angielski
1 butelka po cenie 36 centów bez szkła
— po 10 butelek cena niższa.



Ok. wyl. uprzywil.
Płyn uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI,
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu,
przez Jego ek. Mość Cesarza **Franciszka Józefa I.** w całym au-
stryackim Państwie, po poprzednim praktycznym użyciu i wypróbowaniu przez wy-
soką ek. austriacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłączeniem i **londyń-**
skim medalem — używany w maszyniach **J.M. Królówi Angielskiej**,
— jak również w urzędowej praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszy-
stkich maszynach, okazał się bardzo skutecznym nawet w zastarzałych cierpie-
niach, które po wypalaniu i ostrym nacieraniu nie ustępują, jako to: w **zbezwa-**
dnieniu grzbiotu, krzyża, bioder i plecy, w cierpieniach ścię-
gien, we wywichnięciach, podbiciu kopyt itp., utrzymuje ko-
nia, nawet przy największym naciężeniu, do najpóźniejszej
starości wytrwałym i rzetelnym.
Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (1003-1-4) T
Mniej jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.
Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. **M. JAWORNICKI**, w Ryńku gł. w kamien-
icy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn**, — we Lwowie: **PP. C. Is-
kierski, P. Mikolasch, S. Rucker A. Berliner.**
w Białej p. **J. Keller.** w Przemyśle p. **F. Gajdecka i Syn.**
w Bielsku p. **I. A. Stanko.** w Radziechowie p. **Jaskiewicz**
w Borszczowie p. **M. Niemcewowski.** w Rzeszowie p. **Schaitter i Spółka.**
w Brzeżanach p. **Margulies.** w Sanoku p. **J. Jaklicz.**
p. **J. Fadenhecht.** w Smolnicy p. **F. Wimmer.**
w Gródku p. **J. Wilk.** w Tarnopolu p. **A. Morawetz.**
w Leżajsku p. **J. Maresch.** w Tarnowie p. **J. Jahn.**
w Nowym Sączu **Kosterkiewiczowa** wdow w Zaleszczykach p. **J. Kodrębski.**
w Oświęcimie p. **St. Dołkowski.**

Przebiega. Aby nie dać się omylić innemu podobnie nazwanemu nieuprzywile-
jowanemu wyrobom, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ek. uprzywil.
płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyń-
ski i firma apteki obwodowej w Korneuburgu, która to firma wyciętna jest tak-
że na szkło u każdej flaszki.

CLAYTON, SHUTTLEWORTH & C.
w **Wiedniu**
Landstrasse, Löwengasse 44,
polecają przy zbliżającej się porze letniej, swój obficie zaopatrzony Skład
Lokomobilów
po znacznie niższych cenach,
również
parowych **Młockarń, Siewników, Młockarń z kleratami,**
Maszyn do rozgatkowania zboża, Widel i Grabi do siana, Żniwiarok do zbier-
ania siana i zboża, Młynków do osztruwania, i wszystkich innych za praktyczne
użytecznych Maszyn rolniczych.
Illustrowany Katalog na rok 1866, zawierający tak opis jak i zni-
żone ceny Maszyn, rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franko. (482-25-30)

Inseraty gazetowe
do wszystkich dzienników wszystkich krajów
przyjmuje i uskutecznia z policzeniem cen oryginalnych zawsze punk-
tualnie i z dyskrety
Ekspedycja Ogłoszeń gazetowych
Haasenstein i Vogler w Wiedniu.
Expedition für Zeitungs-Annoncen
von
Haasenstein & Vogler in Wien
Stadt Wollzeile Nr. 9.
(Filia firmy Haasenstein & Vogler w Hamburgu w Frankfurcie n. M.)
Biuro następcza Panom Insterującym oszczędzenie porta i zach du
a przy większych zamówieniach zwykły rabat. Dowody przesyłające
na żądanie. **Wykazy gazet** w każdym nowym wydaniu podług
zmian tymczasem następujących poprawione i uzupełnione, **bezpla-**
tnie i franco.
(*) Biuro to przyjmuje także od kilku lat już tak w Wiedniu, jak
w Hamburgu i Frankfurcie nad Renem ogłoszenia dla „Czasu.“ (2624-26-1) T

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odcieczą:

z Krakowa do Wiednia 7.40 rano; 3.30 po południu — do Warszawy 9.40 rano; 9.40 rano; 9.40 rano; 10.30 rano; 5.30 wieczór — do Wiednia 11 rano
z Wiednia do Krakowa 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z Ostrawy do Krakowa 11 rano.
z Granicy do Szczakow 6.30 rano; 11.27 przed połu- dnem; 2.15 po południu.
z Szczakow do Krakowa 2.51 po południu;
z Krakowa do Krakowa 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z Przemysła do Krakowa 9 rano.
z Wiednia do Krakowa 5.40 wieczór.
z Myślowic do Krakowa 1 po południu.

Przychodzą:

do Krakowa z Wiednia 9.45 rano; 7.45 wieczór — z Wro- clawia i Warszawy o godzinie 9.45 rano; — z My- ślowic i Szczakow 2.51 wieczór; — z Ławowa 2.5 po południu; 6.11 rano — z Wiednia 6.15 wieczór
do Przemysła z Krakowa 8.29 rano; 5.36 wieczór;
do Wiednia z Krakowa 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do Myślowic z Krakowa 12.10 po południu.
do Szczakow z Krakowa 11.42 rano.

KORRESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 sierpnia.

— r. Układy Austrii z Włochami co chwila na nowe natrafiają przeszkody. Do tej chwili nawet punkta rozejmu ułożone w Cormons przez pełnomocników włoskich i austriackich nie zostały jeszcze ratyfikowane. Kwestya formy, mianowicie zaś sprawa odstąpienia Wenecyi, która ma być pomieszczoną w traktacie z Prusami, szczęśliwie już uchyloną została: atoli trudniej dojsć do zgody co do samych punktów przedugodnych pokoju. Pełnomocnicy włoscy nader są uporeczywi, odpierając statecznie propozycje austriackie; pełnomocnicy zaś austriaccy nie sądzą, aby dla nieprzyjaciela dwakroć pobitego szczególną względność okazywać należało: z tego powodu nie myślą odstępować od raz już oznaczonego wynagrodzenia pieniężnego za fortece i od regulacji granicy, która by zasłaniała niedogodną konfiguracją południowych prowincyj austriackich, a mianowicie Tyrolu włoskiego, Gorycyi i Karyntyi. Francya, której orzeczeniu dość chętnie poddałby się gabinet Ricasolego, do zabrania głosu nie okazuje (?) ochoty. Ponowny opór gabinetu Ricasolego, aby Wenecyę otrzymać w darze od Francyi, musiał ten sprawić skutek, iż gabinet tuileryjski radby jaką przysługę oddać Austrii, a zarazem Włochom dać małą nauczkę. Wobec takiego zachowania się stron spornych, upływ rozejmu przed ułożeniem warunków pokoju nie należy do niemożliwości. W końcu ustąpią Włochy, bo opuszczone od całego świata ustąpić muszą, ale wprzód wyczerpią wszystkie swe sztuczki, czekając, ażali jaka pomyślna konstellacya nie wyciągnie dla nich gruszek z popiołu. To pewna, że modyfikacya rozszczeń Włoch nastąpi dopiero w ostatniej godzinie przed upływem rozejmu.

Jak się dowiaduje, układy Bawaryi z Prusami nie tylko dla tego nie posuwają się naprzód, iż Prusy domagają się pewnego uregulowania granicy, czyli wyraźniej mówiąc, ustępstwa pewnych terytoryów nad Menem i Renem, lecz — i głównie — dla tego, iż Prusy stawiają żądania względem stanowiska Bawaryi w przyszłym pod zwierzchnictwem Prus pozostającym związku niemieckim, które p. Pfordten wręcz odrzuca. P. Bismark bowiem żąda ni mniej ni więcej jak wstąpienia w pewien ściślejszy stosunek ze Związkiem północno-niemieckim i stanowczego zrzeczenia się raz na zawsze wszelkich planów aliansu z Austrią.

Wiedeń 18 sierpnia. Że odstąpienie Wenecyi połączone będzie z uregulowaniem granicy Tyrolu włoskiego, mającym pozostać jak wiadomo przy Austrii, o tem przekonywa artykuł *Oester. Ztg.*, która domaga się od rządu zastąpienia prowincyj południowych odpowiednią zmianą granic, gdyż przy teraźniejszym ich składzie, Tyrol południowy, a za nim północny i sąsiadujące z nim kraje oddane są na łup pierwszego lepszego napadu ochotników włoskich. Ponieważ *Oestr. Ztg.* jest w ścisłych związkach z rządem, przeto to co przedstawia jako potrzebę państwa, niezawodnie już przez ministerstwo zarządzeniem zostało.

W Wenecyi wszystko się gotuje na przyjęcie wojsk włoskich. Pomimo surowego zakazu, wszędzie — podług korespondenta do *Triester Ztg.* — widać trójkolorowe przybory do uroczystości. Gdy w dniu 14 b. m. przyplłynął gondolą przed pałac komendantury wyższy oficer włoski w towarzystwie oficera austriackiego przywożący ze sobą wiadomość o zawarciu i warunkach rozejmu, tłumy ludu zgromadziły się w mgnieniu oka i wydając okrzyk z tysiąca piersi „Evviva i nostri liberatori!” odprowadziły go do pałacu. Taką owacya wyrządzono mu i za wyjściem z gmachu komendantury.

— Podług telegramu z Pragi do *Pressy* między dowódcą pruskim a br. Hennigerem tymczasowo zawiadującym sprawami namiestnictwa czeskiego, przyszło do zajęć nie lada. Dowódca pruski zażądał na kosztą wyżywienia wojska sumy 1,900,000 talarów. Br. Henniger domagał się szczegółowej specyfikacji kosztów, a jako zaliczkę złożył tymczasowo 300,000 zlr. Spór ten pociągnął to za sobą, iż żołnierze pruscy, którzy już żywność pobierali z magazynów pruskich *in natura*, naraz otrzymywać ją przestali. Gubernator generał Vogel-Falkenstein uwiadomił o tem co zaszło burmistrza, nazwał postępowanie br. Hennigera sztydchem naruszeniem traktatów i zapowiedział przemarsz 100,000 Prusaków, których żywienie miasto wziąć na siebie będzie musiało, jeżeli do tego czasu sprawa załatwioną nie zostanie. Na

czem się ów spór skończył, telegram *Pressy* nie wspomina.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 sierpnia. Zauważano już, jak dalece czysto utrzymywane studnie przyczyniają się do zdrowia mieszkańców, którzy z nich wodę czerpią. W Wrocławiu, gdzie cholera panuje, zamknięto temi dniami kilka studzien podejrzanej czystości w okolicy, gdzie choroba ta silniej się rozpostarła, i natychmiast zmniejszyła się liczba chorych. W Krakowie nie można w ogóle narzekać na wodę, nie pod względem jej składu lecz czystości; mimo tego znajdują się studnie, z których woda czerpana ma barwę żółtawą, lub których woda pod szkłem mikroskopu wydaje się czyni widocznymi. Fizyk miejski Dr Mohr zajął się troskliwie rozpatrywaniem wody z różnych studzien w Krakowie. Najosobliwszymi z żyłtek znalezionych przez niego w jednej, bardzo zresztą przeźroczystej i bezbarwnej wodzie, jest niewidzialny golem okiem wycieczek, który pod szkłem mikroskopu wydaje się być podobnym do przeźroczystej siatki srebrzystej. Z popłatanych nitczek tej siatki wysuwają się od chwili do chwili pojedyncze nitczki jakby ramiona polipa i rozwijają koniec swój w kształt dzwonka, w który chwytają inne o wiele mniejsze żyłtka, karmiąc się zapewne niemi. Systematyczne i naukowe zbadanie studzien krakowskich, mogłoby wskazać, jak dalece jedne okolice miasta mają wodę zdrowszą od innych i o ile wpływy lokalne, jakimi są skład ziemi, bliskość kanałów, ścieków i starych piwnic, nieczystość cembrzyny i t. d. przyczyniają się do zanieczyszczania wody. Warto również zbadać, o ile studnie z pompami, jako zakryte, czystszejszą dają wodę od studzien otwartych, których jeszcze wiele znajduje się w mieście.

— Komendy naczelne wojsk otrzymały zawiadomienie, iż na mocy rozporządzenia ministerstw handlu i wojny, listy pochodzące od rannych lub chorych wojskowych wszelkiego stopnia armii północnej i południowej, którzy zostają po lazaretach wojskowych lub cywilnych, tudzież listy do nich pisywane, wolne są od opłaty pocztowej. Wszelako zarząd szpitalny winien stwierdzić prawdziwość faktu, jako adresat lub adresujący znajduje się w tym szpitalu.

— Cholera wybuchła w Pesce. Według doniesienia z 17go b. m., 10 przypadków tej choroby było dotąd wiadomych.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 17 sierpnia (*N. fr. Pr.*) Cesarzowa JMć przybędzie tu w niedzielę po południu pociągiem kolei południowej. Na uczczenie willi urodzin cesarskich odbyły się dziś przedstawienia w teatrach narodowym i niemieckim. Jutro odprawionem będzie nabożeństwo wraz z Te Deum i obiad u Tawernika. Na obchód narodzin Cesarzewicza urządzoną będzie wielka zabawa dla dzieci. Dwunastu chłopców z znakomitszych rodzin miasta złożą powinszowanie od miasta. Dziś przybyło tu 1200 jeńców włoskich z Temeswaru, a jutro odesłani zostaną do Włoch, dla wydania ich.

Praga 16 sierpnia (przez Benisów — *N. fr. Presse*). Z powodu nie nadejścia instrukcji żądanych, nie było wczoraj konferencji pokojowej. Układy względem zjednoczenia celnego Austrii z Niemcami, idą trudno; Prusy wprawdzie nie sprzeciwiają się co do zasady, lecz warunki ich nie są przyjmowalne. Jenerał Bittenfeld przybył tu w południe. Jenerał Mülbe przeniósł dziś główną swoją kwaterę do Teplie. Właściciel hotelu „pod gwiazdą” oświadcza wbrew doniesieniom gazet, że należytość za gospodę króla Pruskiego zapłaconą została w gotowiznie.

Praga 17 sierpnia. Układy pokojowe idą bardzo pożądanym biegiem. Wnioski sformułowane ze strony pruskiej, które zresztą bardzo mało w czem różni się mają od austriackich, odesłane zostały dziś do Wiednia. Umowa względem przywrócenia komunikacji z Bernem podpisaną została. Dotychczasowy prusko-austriacki traktat celny i handlowy pozostaje tymczasowo zastrzeżony do przyszłego uregulowania. Pokój zostanie prawdopodobnie zawarty w ciągu 8 do 10 dni. Urodziny JCMości będą tu obchodzone bardzo uroczysto. Dziś w teatrze widowisko z powodu tej uroczystości.

Praga 17 sierpnia (*Pr.*). Bar. Werther postawił obok austriackiego projektu traktatu pokoju swój przeciwwybieg. Narady tyczyły się częścią wszystkich artykułów instrumentu pokoju, po większej części jednak zgodzono się na nie. Wiele

rozbieżności pytanie względem udziału w własności związkowej. Austriya stanowczo domaga się trzeciej części i kładzie na to nacisk, że oprócz Prus i Austrii, inne jeszcze strony mają prawo do orzekania w tej rzeczy. W stosunkach handlowo-politycznych obie strony spotykają się w życzeniu stanowczego zbliżenia się obu mocarstw. Jak na teraz, traktat kwietniowy ma być utrzymanym.

Trydent 16 sierpnia (przez Paryż) Doniesienie przesłane telegramem florenckim, jakoby wojsko austriackie po wyjściu Włochów dopuszczało się w Tyrolu nieprzyjacielskich kroków i łupieństwa, jest bezzasadne. W ciągu całej kampanii ani jeden taki przypadek nie zdarzył się. Od chwili powołania pospolitego ruszenia, które po przyścisaniu wojsk austriackich rozpuszczonem zostało bez trudności, władze przedsiębrały drogą legalną aresztowania tylko pojedynczych osób za zbrodnię zdrady stanu i obrazy majestatu. Wojska cesarskie były bardzo serdecznie przyjmowane w Tyrolu, a spokojność nigdzie naruszoną nie została.

Berlin 17 sierpnia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych trybuny i łóża dyplomatów były pełne. Przy stole ministeryalnym siedzieli: Bismark, Heydt, Itzenplitz, Eulenburg, Mühlner i Selchow. Posiedzenie otwarte o godz. 1 1/4 w południe. Bismark odczytał, podczas kiedy deputowani powstali, następujące oznajmienie królewskie:

My Wilhelm i t. d. Rządy Hanoweru, Hesyi elektoralnej, Nassau i wolnego miasta Frankfurtu stanęły w otwartej wojnie z Prusami, aż do ostatniej chwili wielokrotnie odrzucały ofiarowane sobie przymierze i związały się z Austrią. Polityczna konieczność zmusza nas, abysmy nie przywrócili tym państwom ich niepodległości. Nie z żądzy zaborów ziemi, lecz przez obowiązek uniknięcia ponownej wojny z państwami, które po zostawieniu im niepodległości mogłyby przyjść do potęgi przewyższającej ich znaczenie, postanowiliśmy połączyć na zawsze Hanower, Hesję elektoralną, Nassau i Frankfurt z monarchią naszą (oklaski). Wiemy, że część ludności tych krajów nie zgodzi się na to, spodziewamy się jednak, że z czasem, oszczędzając jej właściwości, połączenie to zyska u niej wszechstronne uznanie.

Następnie hr. Bismark odczytał umocowanie królewskie z dnia 16go sierpnia do wniesienia projektu ustawy, która wymaga ustawodawczego przyzwolenia kraju. Projekt ten brzmi:

Art. 1. Na mocy konstytucyi, rząd pruski bierze w posiadanie swoje Hanower, Hesję elektoralną, Nassau i Frankfurt.

Art. 2. Ostateczne urządzenie ich stosunku do Prus zastrzega się na przyszłość.

Art. 3. Ministerjum ma polecone sobie wykonanie niniejszej ustawy.

Następnie hr. Bismark charakteryzuje obecny stan jako okres przechodni, który potrzebnym jest dla przygotowania wcielenia. Sejm niechaj z zupełnem zaufaniem powierzy królowi wykonanie tego z ogłębnością. Co do Szlezwicku i Holsztynu, orzeczonem o nich będzie dopiero po ratyfikacji pokoju z Austrią. Minister żąda wybrania umyślnej do tej sprawy komisji. Grothe wnosi, aby rzecz tę przekazać komisji zajmującej się ustawą o wyborach do sejmiku powszechnego niemieckiego. Simson i Waldeck przemawiają za wyznaczeniem oddzielnej komisji, na co się Izba zgadza.

Hamburg 17 sierpnia. *Altonaer Merkur* pisze z Szlezwicku: Naczelne prezydium rządu szlezwickiego otrzymało polecenie, aby poczyniło przygotowania do wyborów na sejm północno-niemieckiego Związku.

Marsylia 16 sierpnia. Według doniesień z Kandy, Turcy odrzucili wszystkie żądania Kreteńczyków. Ci ostatni zbierają się znowu i są panami wyspy. Obwołali niepodległość wyspy i wywiesili chorągiew grecką wraz z chorągiewami trzech mocarstw opiekujących się Grecyą. Turcy oczekują posiłków.

Za kilka dni podpisanym zostanie pokój w Pradze między Austrią i Prusami na podstawie punktów przedugodnych. Dzienniki prażskie utrzymują, że już niektóre jego warunki przesłane zostały do Wiednia i Berlina do ratyfikacji. Prawdopodobnie jest, że co do punktów wątpliwych, osiągnięta została instrukcyja i dla tego warunki te odeszły do Wiednia i Berlina.

Z państwami południowymi układy pokojowe toczą się w Berlinie. Co do Bawaryi, zachodzą jeszcze pewne trudności, albowiem rząd bawarski radby uratować się od straty terytoryalnej, którą Prusy przeznaczają na wynagrodzenie W. Księcia Heskiego, któremu w zamian zabierają półno-

czą część jego posiadłości, i tym sposobem przenoszą go do południowej grupy. Wszystkie trzy kraje południowe płacą koszty wojenne. Wirtemberg zapłacić ma 5 do 6 milionów talarów wynagrodzenia kosztów wojennych, Baden już w tym celu stara się o zaciągnięcie długu 5 milionów talarów. Jeżeli, jak utrzymuje się mniemanie, kraje te pozostaną w związku celnym, wpływ Prus na nie zwiększy się jeszcze, albowiem traktat celny wymagalby wspólnych konsulatów, jak i wspólnej polityki handlowej. Wyjęcie zaś tych krajów południowych ze związku celnego, byłoby dla nich szkodliwem, boby je odsobniło.

Traktat pokoju między Austrią i Włochami bliskim jest zawarcia, skoro dawna granica królestwa Lombardzko-Weneckiego wzięta została za podstawę pokoju, a według wiedeńskiej *Debatte*, Włochy rzekły się już formalnie południowego Tyrolu. Jedyną trudność stanowi jeszcze kwestya długu publicznego i żądanie wynagrodzenia Austrii za kosztą budowy twierdz we Włoszech.

W oznajmieniu królewskiem złożonem sejmowi pruskiemu d. 17 b. m. względem zaborów północnych krajów niemieckich, niema wcale wzmianki o Saksonii, ani też o zamianie części Hesyi darmstadtzkiej na część Bawaryi, temu ostatniemu krajowi ustąpić się mającej. *Vaterland* donosi zaś z Monachium pod d. 16 b. m., że nadeszła tam depesza z Berlina o zawarciu d. 15go pokoju z Prusami na następującej podstawie: Wynagrodzenie wojenne, utrzymanie całości terytoryalnej i nienaruszone prawo niepodległości; natomiast przynierze zaczepno-odporne z Prusami, a ewentualnie dostawienie w pomoc 100 tysięcy żołnierza. Podobny traktat z Wirtembergią albo już został zawarty, albo niebawem nastąpi.

Co do warunków tego traktatu, nie wiemy, jak dalece są prawdziwe, ale w d. 15 nie przyszło jeszcze do zawarcia pokoju z Bawaryą.

Z Paryża tyle tylko wiemy o obchodzie 15go, że Cesarz ulaskawił 859 więźniów wojskowych; książę Gramont otrzymał wielką wstęgę legii honorowej, a obchód i ognie sztuczne odbyły się wspaniale.

Ukazem z dnia 6go sierpnia rozpisany został w Królestwie Polskiem pobór wojskowy po 4ch ludzi z każdego tysiąca głów na rachunek bieżący i po 1½ z tysiąca, na rachunek zaległości. Od poboru tego wykupić się można, płacąc po 400 rubli za każdego powołanego do służby. Pobór

ten ma się odbyć między 15 października a 17 listopada r. b. Nowo ustanowiony w Królestwie Polskiem zarząd akcyzowy obejmuje także zawiadostwo dochodów od tytoniu, soli i cukru.

Nordd allg. Ztg z 18go tak pisze o misyi jen. Manteuffla: „Misya jenerała do Petersburga miała najzupełniejsze powodzenie. Wyjaśnienia, jakie jenerał polecone miał złożyć dworowi rosyjskiemu pod względem zamiarów pruskich w obecnem przeobrażeniu politycznych i terytoryalnych stosunków niemieckich, znalazły tam dobre przyjęcie. Nadeszłe tu pismo Cesarza Aleksandra do króla JMci, o ile o treści jego słyhać, wyraża się jak najżywiej z przyjacielskimi uczuciami monarchy rosyjskiego dla króla, wuja swego. Również przyjacielsko wyraża się, jak słyhać, pismo cesarskie ze względu na nowy porządek urządzeń politycznych pruskich i niemieckich. Tak więc nie należy się wcale obawiać wmieszania się Rosyi w sprawy niemieckie. Dyplomacya państw średnich ujrzy się wkrótce pod każdym względem rozezaruszoną w swoich nadziejach pomocy rosyjskiej.“

Dziwięć projektów adresu istnieje w Izbie deputowanych w Berlinie. Komisya sejmowa obraduje jeszcze nad niemi i to bardzo powoli. Stronictwo postępowe rozpada się. Silniejsze fakta niż doktryny.

Parowcem Lloyd'a otrzymano 17go w Tryeście wiadomości z Aten i Smyrny z 11go, a z Aleksandrii z 10go. Rząd grecki zamierza wysłać do Paryża nadzwyczajnego posła, jeśliby zebrał się kongres. Król otrzymał telegramem zaproszenie do powrotu ze strony ministeryum, a to z powodu zamieszek na Kandyi. Fregata francuska stojąca w porcie pirejskim, odpłynęła do Kandyi. Rząd grecki zamierza przesłać państwowemu opiekunem memoryał z powodu spraw wschodnich. Porta odmówiła Kandyotom uwzględnienia ich żądań, jak również gubernator turecki nie uwzględnił pośrednictwa konsulów zagranicznych. W skutku tego reprezentanci chrześcijan zebrał się w zgromadzenie narodowe i chwycili za broń. Wzburzenie w Grecyi jest bardzo wielkie i przeciw Turcyi się obraca. Cholera panuje o 30 mil od Alepo. W Egipcie stan zdrowia zaspakajający.

W Paryżu otrzymano wiadomość z Tyflisu, że część Dagestanu powstała i że wysłano tam posiłki wojenne.

Z Nowego Jorku nadeszły wiadomości telegrafem podmorskim z 14go. Spór między prezydentem Johnsonem a kongresem bardziej jeszcze się wzmacnia. Kiedy w Nowym Orleanie powstanie wybuchło, w Filadelfii zwołano konwent dla wspierania polityki prezydenta.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Praga 17 sierpnia. Układy pokojowe idą pomyslnym biegiem. Wnioski pruskie mało w czem różniące się od austriackich, przesłane zostały do Wiednia. Umowa względem otwarcia na powrót komunikacyi z Bernem, podpisana została. Dotychczasowy traktat celno-handlowy prusko-austriacki pozostaje tymczasowo zawarowany do przyszłego uregulowania. Pokój przyjdzie do skutku w ciągu 8 do 10 dni.

Berlin 17 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu złożonem zostało oznajmienie królewskie dotyczące się wcielenia do Prus królestwa Hanowerskiego, Elektorstwa Heskiego, W. Księstwa Nassauskiego i wolnego miasta Frankfurtu wraz z okragiem. Hr. Bismark wniósł dotyczące projektu do ustaw i dołożył, że oznajmienie królewskie względem Szlezwicku i Holsztynu nastąpi po zawarciu pokoju (p. przegląd).

Monachium 18 sierpnia. Dzisiejsza *Baierische Zeitung* stwierdza, że układy względem pokoju przybierają korzystniejszy obrót, i dozwala ją się spodziewać bliskiego zawarcia pokoju.

Londyn 17 sierpnia. Bióro Reutersa donosi: Król Belgów otrzymał od Cesarza Napoleona list uspokajający, w którym oświadczeniem było, iż Cesarz nie żąda zaboru części Belgii, przekładając utrwalenie dynastyi (swojej czy belgijskiej? *Red. Cz.*).

Florencya 18 sierpnia. Jenerał Lamarmora jako szef sztabu jeneralnego otrzymał dymisyę, a rzekł się posady ministra bez teki. Jenerał Cialdini mianowany został szefem sztabu jeneralnego. Minister wojny jen. Pettinengo również dymisyonowany, a miejsce jego zajął jenerał Cugia.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządca Drukarni Seweryn Dobrzański.